Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 252-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, sobota 17 października 1936 r. Nr. 289

Pożyczka francuska dla Polski będzie zwaloryzowana

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł. — s. b.) Uwaga świata gospodarczego skierowana jest na Paryż, dokąd w poniedziałek lub wtorek wyjedzie delegacja gospodarcza z kół przemysłowo-handlowych pod przewodnictwem b. min. Strassburgera. W związku z przeprowadzoną dewaluacją franka francuskiego powstała kwestia, jak będzie ustalona ogólna suma pożyczki francuskiej dla Polski.

O ile można się zorientować z przebiegu dotychczas przeprowadzonych rozmów w Paryżu, istnieje tendencja zwaloryzowania pożyczki francuskiej w tym samym stopniu, w jakim zdewaluowano frank. Tutejsze sfery gospodarcze innego rozwiązania tej sprawy sobie nie wyobrażają, zwłaszcza, że w grę wchodzą materiały i surowce jako poważna część tej pożyczki, a tym bardziej, że ta pożyczka ma służyć celom obronnym, a takie siłą rzeczy nie mogą i nie powinny ulec dewaluacji.

Pomyślny mają również przebieg rokowań w sprawie II. transzy pożyczki kolejowej na budów magistrali węglowej Śląsk—Gdynia. Tutaj jednak kwestia dewaluacji franka jest przedmiotem spornym. Parlament francuski jeszcze przed 5 laty zatwierdził udzielenie tej pożyczki tak, że jej wypłata nie wymaga obecnie ratyfikacji ze strony ciał ustawodawczych. Przyznanie Bankowi Polskiemu redyskonta w Banku Francji, zależy jedynie od porozumienia między obu instytucjami, a to porozumienie osiągnięte zostało podczas wizyty gen. Rydza Śmigłego w Paryżu. Parlament francuski będzie musiał natomiast udzielić swej aprobaty na 2 miliardową pożyczkę, której podstawy zostały parafowane podczas wizyty paryskiej gen. Rydza Śmigłego. Parlament ma udzielić jedynie ogólnych instrukcyj dla rządu francuskiego, do którego należy i wykonanie ich wskazań.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł. — s. b.) Czeska agencja „Central European Press“ przynosi dość nieprawdopodobną wiadomość, że z 2-miliardowej pożyczki francuskiej dla Polski, Czechosłowacja będzie również korzystała, bowiem znaczna część zamówień w ramach tej pożyczki poczyniona będzie w czechosłowackim przemyśle wojennym.

Ustalenie terminu sesji Izb Ustawodawczych?

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł. — s. b.) P. Prezydent R. P. przyjął dziś Ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram-Kościałkowskiego.

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). Dziś w godzinach przed południowych przybył do gmachu Sejmu premier gen. Sławoj Składkowski i odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Sejmu Stanisławem Carem. W związku z wizytą p. Premiera rozeszły się pogłoski, że na konferencji z Marszałkiem Sejmu został ustalony termin zwołania Izb ustawodawczych na sesję zwyczajną.

Dalsze pogłoski prasy

Kiedy powstanie obóz płk. Koca?

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł. — s. b.) Ponieważ wszelkiego rodzaju plotki i przypuszczenia na temat prac płk. Koca nad programem przyszłego obozu politycznego, zostały już całkowicie wyczerpane, a nawet najwybujalsze fantazje nie mogą nic nowego na ten temat wymyśleć, przerzucono się obecnie do zgadywania — kiedy program ten zostanie przez płk. Koca ogłoszony. Niestety wszystkie przewidywania w tej mierze są znowu oparte na informacjach, pochodzących „z kół poinformowanych“, lub też „zbliżonych do płk. Koca“, a co te informacje są warte, mieliśmy już możność przekonać się w trakcie pierwszej fazy dociekań.

A więc „Wieczór Warszawski“ zapewnia, że „koła dobrze poinformowane utrzymują, iż prace płk. Koca około stworzenia ram nowego obozu politycznego zostały już całkowicie zakończone“. „Odbyły się ostatnio konferencje tej organizacji — twierdzi „Wieczór Warszawski“ — na których doprowadzono do ujednostajnienia poglądów na nowe zasady form organizacyjnych. Po tych konferencjach płk. Koc zdał czynnikom kierującym raport o przebiegu prac i zasadach nowej organizacji. Jak słychać w niedalekiej przyszłości mają być podane do powszechnej wiadomości ogólne ramy tej organizacji, noszącej charakter jak najbardziej ogólny i nawołującej wszystkich do współdziałania w terenie obronności państwa i wzmocnienia jego potęgi. Dopiero po tym nastąpiłoby ogłoszenie szczegółów“. W dociekaniach na temat terminu ogłoszenia programu nowego rządu przez płk. Koca „Wieczór Warszawski“ dorzuca, jak widzimy, również uwagi i o samym programie. Nie trudno będzie sobie przypomnieć, iż poprzednie enuncjacje „Wieczoru Warszawskiego“ o tym programie są nieco a nawet bardzo różne od obecnych. Czy za tym można je brać poważnie?

Oświadczenie b. min. obrony narodowej Belgii

Paryż, 16. 10. (Tel. wł.) Z Brukseli donoszą: B. minister obrony narodowej Belgii Albert Deveze oświadczył korespondentowi Havasa: Nie rozumiem poruszenia, które wywołało we Francji przemówienie króla Leopolda III. Nigdy nie istniał sojusz pomiędzy zaprzyjaźnionymi państwami Francją i Belgią. Taki sojuż mógłby istnieć, gdyby oba państwa chciały uzależnić wzajemnie swoją politykę zagraniczną od drugiego państwa. O tym nigdy nie myślano. Belgia ma tylko jeden obowiązek:

Nie pozwolić nigdy bez oporu, aby napastnik przekroczył jej terytorium.

Wielka oskarżycielska mowa Rosenberga pod adresem Sowietów

Berlin. 16. 10. (Tel. wł.). W dniu 15. b. m. wieczorem odbyło się w hotelu „Adlon“ przyjęcie dla przedstawicieli dyplomacji i prasy zagranicznej w Berlinie. Do zebranych przemówił kierownik partyjnego urzędu spraw zagranicznych dr. Rosenberg. Słowa skierowane przeciwko bolszewizmowi, mimo ostrych słów potępienia dla doktryny komunistycznej, brzmiały odmiennie, niż nie dawno mowy norymberskie. Dominującą ich nutą było uzasadnienie alarmów przeciwsowieckich ze strony Niemiec.

„Widzimy — mówił Rosenberg — rozpad świata i upadek szlachetnych ideałów. Widzimy zarazem zamieszki i straszliwe wojny domowe. Słyszymy, iż „armia czerwona jest wojskiem rewolucji światowej“. Widzimy przygotowania wojskowe na pograniczu Sowietów, z drugiej strony stają nam przed oczyma miasta, zamki, kościoły starej dostojnej Europy.

Widzimy Windsor, Westminster, widzimy pałace florenckie, groby królewskie szwedzkie i zamek Krakowa. Wiemy, iż są to wszystko wartości wspólne. Czyżby miały one ulec zniszczeniu podobnemu, jak kościoły barcelońskie i Alcazar toledański? Nie!

Pozostawiamy Moskwie prawo rządzenia sobą według własnego uznania, odrzucamy jednak jej doktrynę antyeuropejską i pragniemy obrony świętości Europy, pragniemy szlachetnego współzawodnictwa, nie chcemy jednak zniszczenia“.

Jutrzejszy numer »Krytyki i Życia«

42 nr. naszego dodatku niedzielnego „Krytyka i Życie“ przyniesie bardzo urozmaiconą treść:

Józef Mayer ogłasza artykuł pt. „Powieść z przedwojennego Lwowa“ (o książce Parandowskiego „Niebo w płomieniach“). Adolf Prorok pisze o alchemii XX stulecia. Felieton Aleksandra Baumgardtena: „Państwo na kołach“. Poza tym Stanisław Śreniowski „O własny wyraz kulturalny Lwowa“, Interim „Tęcza“ nad Szukalskim, Oema „Nowe listy Balzaca“, Sprawa „Sygnałów“, Wiadomości muzyczne, kronika, notatki informacyjne, ilustracje.

Po wizycie min. Becka w Paryżu

Paryż 16. 10. Tel. wł.). Główna uwaga prasy paryskiej w dalszym ciągu zwrócona jest ze zrozumiałych względów na posunięcia polityki belgijskiej. Mimo to jednak wszystkie dzienniki poświęcają wiele miejsca wizycie min. Becka i rozmowom, jakie odbył z kierowniczymi osobistościami rządu francuskiego. Poza obszernymi informacjami o przebiegu wizyty na Quai d'Orsay, przeprowadzonych rozmowach i odjeździe min. Becka do Warszawy, dzienniki zamieszczają komentarze, poświęcone omówieniu znaczenia wizyty.

M. in. „Le Journal“ pisze, iż rozmowy między min. Beckiem a przedstawicielami rządu francuskiego dotyczyły wszystkich zagadnień politycznych, gospodarczych, finansowych i wojskowych, wynikających ze zbliżenia polsko- francuskiego, rozwijającego się tak szczęśliwie. Rozmowy paryskie objęły poza tym aktualne sprawy polityki międzynarodowej, a więc sprawę gdańską, konsekwencje układu monetarnego angielsko-francusko-amerykańskiego, oraz ostatnie posunięcia polityki belgijskiej.

Berlin, 16. 10. (Tel. wł.) Dziś przejeżdżał przez Berlin minister spraw zagr. Beck w drodze powrotnej z Paryża. W Berlinie na dworcu wsiadł do pociągu ambasador Lipski, który towarzyszył min. Beckowi w podróży do Warszawy.

Wykrycie potwornej zbrodni w Gródku Jagiell.

Zwłoki kobiety znalezione po 3 latach pod podłogą domu

Gródek Jagielloński, 16. 10. (Tel. wł.) Widownią niebywałej sensacji, która wywołała ogromne poruszenie, było w dniu dzisiejszym nasze miasto.

Oto po trzech blisko latach wykryto ponurą zbrodnię. Rzecz przedstawia się następująco: W dniu 14 grudnia 1933 r. zaginęła w Gródku Jagiellońskim Maria Kupińska, właścicielka dwóch realności, żona poborcy podatkowego w Mościskach. Nie żyła ona z mężem, mając licznych adoratorów. Jednym z tych ostatnich był niejaki Jan Płonka, emer. ślusarz kolejowy ze Lwowa, trudniący się ostatnio chiromancją. Ów Płonka niedawno temu zwrócił się listownie do Kupińskiego, szukającego bezskutecznie zaginionej żony, z propozycją, że za cenę tysiąca złotych zdradzi mu miejsce pobytu żony. Kupiński w odpowiedzi na to oba listy wręczył policji, oskarżając Płonkę o szantaż. Policja wszczęła za Płonką poszukiwania i w dniu 10 bm. aresztowała go w Gródku Jagiellońskim na stacji kolejowej.

Uwięziony Płonka z więzienia napisał list do swej żony do Tomaszowa Mazowieckiego, prosząc ją, by przyjechała do Gródka. Gdy ta istotnie na wezwanie Płonki przybyła, policja przytrzymała ją również. Aresztowana żona Płonki załamała się w więzieniu psychicznie i w pewnym momencie oświadczyła, że Kupińskiej policja niepotrzebnie szuka, bo ta już od dawna nie żyje.

Jak wynika z relacji uwięzionej, w dniu rzekomego zaginięcia Kupińskiej, zamordował ją uderzeniem siekierą w głowę ostatni jej kochanek, a mąż Płonkowej. Po zamordowaniu przeniósł zwłoki swej ofiary do komórki i tam je pod podłogą pogrzebał. Następnie w kuchni, gdzie odbył się mord, zmienił obryzganą krwią podłogę i wylakierował na nowo pokrwawione drzwi. Po dokonaniu tego zebrał wszystkie dokumenty denatki dotyczące obu jej realności i wyjechał do jednego z miasteczek pod Tarnowem.

Tam udał się do miejscowego rejenta, przedstawił swoją żonę jako Kupińską i na tej podstawie uzyskał akt notarjalny, mocą którego nabył obie realności zamordowanej przez siebie Kupińskiej za 2.500 zł. Wróciwszy do Gródka Jagiellońskiego zaproponował sprzedaż obu realności właścicielowi miejscowej mleczarni Huppertowi za 3.500 zł. Huppert wręczył 500 zł. zadatku z tem, że resztę miał mu 10 bm. doręczyć. W dniu tym Płonka przyjechał ponownie do Gródka i tu w restauracji niejakiej Leji dokonano trans akcji. Tymczasem policja, która miała Płonkę na skutek wspomnianego powyżej doniesienia Kupińskiego o szantaż na oku, aresztowała go na stacji ko lejowej w chwili, gdy już miał opuścić Gródek Jagielloński. Przyjaciółka aresztowanego zdołała z pieniądzmi zbiec.

Reszta wydarzeń potoczyła się, jak już podaliśmy.

W następstwie rewelacyjnego oświadczenia żony Płonki, w dniu dzisiejszym o godz. 12 w poł., w obecności sędziego Sądu grodzkiego Chylaka, wi ceburmistrza Kudly i miejscowej policji udano się na miejsce makabrycznej sceny. Po odkopaniu ziemi w komórce znaleziono istotnie zwłoki Kupińskiej z rozciętą czaszką. Ponieważ wszystkie osoby wplątane w tę potworną zbrodnię pochodzą ze znanych na tamtejszym terenie rodzin, fakt wykrycia potwornego mordu wywołał łatwo zrozumiałe wrażenie. Dalsze dochodzenia w toku.

Niebezpieczny pożar w drohobyckiej rafinerii „Polmin"

Drohobycz 16. 10. (Tel. wł.). Na terenie rafinerii nafty „Polmin" w Drohobyczu wybuchł dziś rano o godz. 6.45 groźny pożar w magazynie limbitu i zniszczył zabudowania oraz urządzenia do fabrykacji limbitu i asfaltów drogowych i przemysłowych. Początkowo przystąpiła do akcji straż ogniowa i fabryczna, zabezpieczając znajdujące się w pobliżu wielkie zbiorniki ropy naftowej, którym ogień zagrażał i których zajęcie się mogło spowodować nieobliczalne następstwa. Udało się jednak ogień zlokalizować.

Niebawem przybyły na miejsce straże pożarne miejskie i fabryczne firmy „Galicja", oraz pogotowie przeciwpożarowe kolejowe z lokomotywą pożarniczą. W ciągu godziny ogień ugaszono. Szkody są dość znaczne wskutek zniszczenia urządzeń i zapasów materiałów. Część urządzeń da się zapewne odbudować. W przeciwnym razie wysokość szkód sięgałaby 200.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie zostały ustalone.

O walce z grypą

I znów nasilenie grypy... sygnalizują z całej Polski.

Obecny okres przejściowy między jesienią a zimą przynosi ze sobą różnego rodzaju przeziębienia, począwszy od niewinnego na pozór kataru, a kończywszy na ostrych wypadkach grypy.

Z doświadczenia wiemy, że grypy lekceważyć nie wolno.

Pamiętać winniśmy, że, w razie jakiegokolwiek bądź stwierdzenia łamania w kościach, bólów głowy, kataru, dreszczy i t. d., działać należy radykalnie, by uchronić się od choroby.

Dobrze jest na noc wypić napar z suchych malin i zażyć polską pastylkę Motopiryny, która w walce z grypą okazała się potężnym orężem.

A. M.

Uśmiechnij się!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!", co znaczy: „Uśmiechnij się!" W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!"

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie „Uśmiechnij się!" ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten, kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan" spopularyzowali, podnieśli go do nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył. Przełamanie kryzysu, powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale" armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale" obywateli, społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz „Uśmiechnij się!" Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się!", zasługuje na jak największe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną, spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same zsanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem Jankesów, rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę". Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Kilka słów o racjonalnym pielęgnowaniu zębów

Do czyszczenia srebra zwykliśmy nabywać najlepszy proszek lub pastę. Postępujemy bardzo słusznie, albowiem zależy nam na tym, aby srebro było czyste i nie poniosło przy czyszczeniu najmniejszego zadraśnięcia.

Srebro jest drogie, ale jeszcze droższe są dla nas nasze zęby. Również zęby powinny posiadać piękny połysk kości słoniowej, należy zatem wybierać do czyszczenia zębów odpowiednią pastę, która gruntownie czyści zęby, nie niszcząc emalii.

PASTA DO ZĘBÓW ODOL to najdelikatniejszy proszek w formie pasty. Tylko taka pasta jest idealnym środkiem do czyszczenia zębów. PASTA ODOL odświeża i orzeźwia.



Lot Warszawa — Haifa w ciągu 2 dni

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł. — s. b.) Zgodnie z zapowiedzią ogłoszoną w dn. 3 bm., tj. w dniu otwarcia polskiej linii lotniczej Warszawa—Ateny, wykonany zostanie w dn. 27 i 28 bm. pierwszy lot techniczny z Polski do Palestyny. W dn. 27 bm. samolot polskich linii lotniczych „Lot" przeleci drogę z Warszawy do Aten (1.902 klm.), w dniu 28 bm. zaś z Aten przez wyspę Rodos do Haify (1.228 klm.).

W pierwszym locie wezmą udział dwie ekipy techniczne: 1) pilot Burzyński, radiomechanik Eljaszow, 2) pilot Karpiński, radiomechanik Zakrzewski oraz mechanik pokładowy Piłka. Samolotem tym będzie wysłana poczta.

Realizacja tego połączenia lotniczego ma wielkie znaczenie, stanowiąc olbrzymi krok w dziedzinie zbliżenia między Polską a Palestyną. Dzięki tej linii czas przewozu poczty z Polski do Palestyny zmniejszy się z dotychczasowych dwóch tygodni do dwóch dni.

Rozszerzenie władzy regenta Węgier

Budapeszt. 16. 10. (Tel. wł.). Węgierska agencja telegraficzna donosi: Premier Daranyi przedstawił wczoraj wieczorem, na zgromadzeniu partii jedności narodowej program nowego rządu. Premier oświadczył: „Nowy rząd kierować się będzie tymi samymi zasadami, które były programem premiera Gömbösa i służyły rozwojowi chrześcijańskich i narodowych Węgier, mających za podstawę jedność narodową. Polityke rządu cechuje równocześnie ideał konserwatywny i postępowy".

Przechodząc do szczegółów oświadczył premier Daranyi, że rząd uznaje konieczność wprowadzenia tajnego głosowania do parlamentu. Z kwestią tą połączone jest rozszerzenie władzy regenta i Izby panów.

W polityce zagranicznej rząd stosować będzie dotychczasowe metody, które sprawiły, że Węgry wyszedłszy ze stadium izolacji, zyskały szczerych i godnych zaufania przyjaciół.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO

Tarnopol, 16. 10. (Tel. wł.) Niejaki Stefan Delijewski, lat 22, w Mazurówce, pow. Czortków, zwabił do swej stodoły swoją narzeczoną Józefę Bielawską, lat 19, i zastrzelił ją z rewolweru, poczem sam strzelił do siebie, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem zabójstwa i samobójstwa nieszczęśliwe snaski rodzinne.

Lwów, dnia 16 października 1936 r.

Lwów na F. O. N.

Zbiórka pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej nie jest akcją, która daje bezpośrednie rezultaty, widoczne odrazu i potrzebne nazajutrz. Wysiłek ten obliczony jest na przyszłość, na niewiadomą godzinę, która przyjść musi jednak nieuchronnie. I wtedy dopiero, kiedy na dziejowym zegarze wybija historyczny moment, rezultat wysiłku zbrojnego kilku nieraz pokoleń uwydatnia się często już w pierwszym dniu wojny. Los pierwszego uderzenia, pierwszej bitwy i pierwszego manewru może rozstrzygnąć o ostatecznym powodzeniu lub o klęsce własnych wojsk. Kto będzie lepiej przygotowany, kto zdoła rozwinąć wtedy odrazu całą siłę i energię bojową — ten uzyska przewagę.

Aby się to jednak mogło stać — trzeba lat forsownej i sumiennej pracy.

Żyjemy w okresie, w którym każdy dzień może przynieść niespodziankę. Nie wiemy, czy zostaje nam mało czy dużo czasu na szkolenie naszej armii. I dlatego przewidująca ostrożność i poczucie odpowiedzialności nakazują już dzisiaj zrobić wszystko, aby osiągnąć stopień możliwie największej doskonałości.

Armia nasza jest wspaniała. Ale jej zasoby materialne są jeszcze ciągle za małe, aby można mówić o tym, że zrównaliśmy się z przeciwnikiem.

Kto nim będzie — niewiadomo. Ale wiadomo jest jedno, że wszyscy ci, którzy mogą być naszymi przeciwnikami, zbroją się w sposób tak gwałtowny, że wszelkie znane do tej pory w historii zbrojenia wydają się być drobnostką wobec dzisiejszych zbrojeń. Darmo byłoby ubolewać nad tym faktem, ponieważ jakiekolwiek zaniedbanie z naszej strony może nas w przyszłej wojnie kosztować niepodległość; musimy wejść na drogę conajmniej takich samych zbrojeń, jak nasi sąsiedzi.

Kiedy jednak ci mają państwa — bogate, zagospodarowane, o nieprzerywanej tradycji organizacji państwowej — my w Polsce jesteśmy mniej zasobni i musimy tworzyć wszystko niemal od początku. Budżet państwowy nie wystarcza na pokrycie wszystkich potrzeb w dziedzinie armii. Trzeba conajmniej drugie tyle, aby osiągnąć zamierzone zadanie.

I w tym właśnie tkwi geneza Funduszu Obrony Narodowej. Zainicjowany przez Gener. Inspektora Sił Zbrojnych rośnie F. O. N. z każdym dniem, dając wspaniałe świadectwo ofiarności Narodu.

W tych dniach przystąpił do akcji Lwów, miasto bohaterstwa narodowego i kawaler „Virtuti Militari". Lwów składał już nieraz ofiary na rzecz Polski. Składał je przede wszystkim w najcenniejszej ofierze, na jaką stać człowieka, bo w krwi własnych dzieci.

Tamta ofiara nie zwalnia od dalszych. Życie Narodu składa się z łańcucha bezustannych ofiar na rzecz całości. Niema w historii okresu spokojnego wypoczynku. Kiedy niema wojny, jest pokój, w którym trzeba przygotowywać się do nowej wojny. Wszystko, co robimy codziennie, w najdalszej perspektywie jest przygotowaniem do nowej obrony.

Niema w tej prawdzie nic sprzecznego z naturą i porządkiem ludzkim, bo życie nasze — od pierwszej do ostatniej chwili istnienia wszechświatu jest i będzie wieczną walką. W tym tkwi jego tragiczny sens i do tej rzeczywistości trzeba się dostosować.

* * *

W akcji na rzecz F. O. N. niema biednych i bogatych. Bogaci muszą dać dużo, biedni mniej, tyle, na ile ich stać. Ale dawać muszą wszyscy bez żadnego wyjątku.

Mamy za sobą 150 lat smutnego doświadczenia, z którego wiemy, o ile więcej kosztuje utrata niepodległości i jak warto dlatego zawczasu dołożyć, aby nie wrócić do tamtego okresu. Zapóźno będzie również być ofiarnym, kiedy nadejdzie godzina działania.

Ofiarnym trzeba być już dzisiaj. Czasy są ciężkie. Nikt temu nie przeczy. Trudno nieraz wydobyć grosze na opędzenie codziennych wydatków.

A jednak zrobić trzeba wszystko, aby chociaż jednorazowo ograniczyć własne osobiste potrzeby i wrzucić pieniądze do wspólnego skarbca na armię. Wszyscy to czynią. Każde państwo odwołuje się do swoich obywateli i zbiera dodatkowe fundusze na wojsko.

Polska robi w tej chwili to samo. Lwów musi pójść na samym przedzie tej akcji.

Rozpoczęta we Lwowie zbiórka na F. O. N. przynieść musi imponującą kwotę. Armii naszej, którą oglądaliśmy w defiladzie w ub. miesiącu, musimy złożyć za nasze pieniądze, dobrowolnie oddane, zasób takiej ofiary, aby to zaważyło na jej potrzebach.

Kto się uchyli od ofiarności, winien odczuwać wstyd z powodu niespełnionego obowiązku. Trzeba wytworzyć taką atmosferę w opinii publicznej, aby absencja w zbiórce na F. O. N. stała się taką samą hańbą, jak dezercja z frontu lub łazikowanie w czasie wojny.

Nie należy wątpić, że tego rodzaju wypadków we Lwowie nie będzie. Lwów bowiem wykona przyjęte zobowiązanie wobec Armii Polskiej.

M. CZ.

Reakcja przeciwko grze Sowietów

W Genewie postawił jasno sprawę delegat czerwonego Madrytu p. del Vayo, który wzywał narody do wzięcia udziału w wojnie domowej w Hiszpanii, wychodząc z założenia, iż wchodzimy w nowy okres ludzkości, w którym wojny narodowe zastąpione będą wojnami typu „religijnego", czy doktrynerskiego. P. del Vayo wzywał więc, by świat podzielił się na dwa obozy, a więc na blok państw „demokratycznych" oraz na blok „państw ucisku", przy czym państwem „demokratycznym" w jego pojęciu są Sowiety, a „państwem ucisku" każdy kraj, który tępi u siebie propagandę komunistyczno-wywrotową.

P. Litwinow, który w widoczny sposób patronował wystąpieniu p. del. Vayo, poszedł dalej w szerzeniu tego rodzaju poglądów. Usiłował on mianowicie narzucić całej Lidze Narodów formę bloku państw do walki z „faszyzmem". Jego genewskie wysiłki zmierzały, jak przypominamy, do zatrzaśnięcia drzwi Ligi Narodów nie tylko przed Niemcami i Japonią, ale i przed Włochami. Starał się on mnożyć nieufność i konflikty między państwami, należącymi do Ligi, a krajami, które propaganda komunistyczna nazywa „faszystowskimi". W tych planach między innymi sprawa gdańska miała odegrać dużą rolę, jako kość niezgody między Polską a Niemcami.

Zabiegi p. Litwinowa w Genewie nie udały się. Przeciw podziałowi Europy na dwa bloki wystąpili tam pp. Delbos i Eden, przyłączając się pod tym względem do dawno już wyrażonego przez min. Becka poglądu Polski.

Ale to nie zniechęciło dyplomacji sowieckiej. Od słów przeszła ona do czynów. Wyrazem tego było wystąpienie Sowietów w londyńskim komitecie nieinterwencji w sprawy hiszpańskie, oraz próba wielkich demonstracyj antyhitlerowskich, które komuniści francuscy mieli urządzić na pograniczu francusko-niemieckim. W tym samym kierunku zmierzały nieudałe zabiegi przyciągnięcia angielskiej Labour Party do komunistycznej koncepcji „frontu ludowego".

Z wielkim hałasem prowadzona akcja dyplomacji sowieckiej w komitecie nieinterwencji miała na celu sprowokowanie Portugalii, Włoch i Niemiec, skłonienie tych państw do porzucenia zbiorowej umowy o nieinterwencji, wreszcie uzyskanie przez Sowiety prawa do udzielenia oficjalnej pomocy chwiejącemu się obozowi czerwonych w Hiszpanii.

Demonstracje komunistyczne w Alzacji miały na celu wywołanie naprężenia niemiecko-francuskiego. I w istocie, mimo wysiłków rządu francuskiego doprowadziły do protestu niemieckiego na Quai d'Orsay.

W Anglii i we Francji wszakże coraz bardziej występuje reakcja przeciw grze Sowietów. I to nie tylko w kołach prawicowych, ale i na lewicy. Francuska radykalna, a więc prorządowa „Republique", pisząc o demonstracjach komunistycznych w Alzacji, stwierdzała z ironią: „Manewr jest świetnie przeprowadzony. Komuniści nie obawiają się śmieszności". Ci byli antymilitaryści i antypatrioci chcą uchodzić, zdaniem „Republique" za „autentycznych wyrazicieli ducha francuskiego. Można by na ten widok umrzeć ze śmiechu, gdyby wstręt nie przeważał nad innymi uczuciami". Zdaniem „Republique", komuniści pragną wywołać wojnę z tym, że na „szalę rzucić chcą trupy francuskie, a nie rosyjskie". „Temps" dowodził, że jesteśmy świadkami „wielkiego manewru rewolucyjnego", mającego na celu wciągnęcie Anglii i Francji na „niebezpieczny teren walki dwóch doktryn".

Londyński, demokratyczny „Observer" nazywa obecnie akcję p. Litwinowa w Genewie „fatalną". Podważyła ona koncepcję neutralności w sprawach hiszpańskich, storpedowała Locarno, usunęła z Genewy państwa antykomunistyczne, uniemożliwiła reformę Ligi. „Observer" zapytuje, jaki będzie „następny krok" dyplomacji sowieckiej, uważając, że do niej należy wciąż inicjatywa. „Observer" liczy się z możliwością zbrojnej interwencji Sowietów w Hiszpanii, co wywołałoby reakcję ze strony Niemiec i Włoch.

Oto co myśli się i pisze obecnie na zachodzie Europy. Sowiety przestają jakoś być uważane za oparcie dla pokoju.

R. E.

Lwów zmienia się w miasto abstynentów teatralnych i ignorantów artystycznych

Specjalny wywiad „Dziennika Polskiego" z dyrektorem Wilamem Horzycą

(b.) Bezwątpienia w teatrach miejskich we Lwowie pracuje się obecnie pełną parą. Bezwątpienia stwarza się nowe wartości kulturalne i powoli, a jednakowoż ciągle teatr lwowski posuwa się w swojej pracy naprzód. Interesują nas plany dyr. Horzycy na najbliższą przyszłość. Co pragnie robić? Z jakimi walczy trudnościami i jakie niespodzianki przygotowuje za tajemniczą zasłoną kurtyny.

— Bieżący repertuar — mówi zapytany przez sprawozdawcę „Dziennika Polskiego" dyr. Horzyca — to genialny „Pygmalion". Sztuka, która zapadła głęboko w kulturę ludzkości i pozostanie tam jako jedna z najbardziej dodatnich pozycyj po wiek wieków.

Pracujemy też nad operetką. Może pan to nazwać komedią muzyczną. Zagramy „Kawiarenkę" Tristana Bernarda z muzyką Benatzky'ego. Rzecz grana była na prawie wszystkich scenach zagranicznych i miała niebywałe powodzenie.

— A co z poważniejszego repertuaru?

— Mówiliśmy już na ten temat. Teatr lwowski zagra „Odprawę posłów greckich" Kochanowskiego, oraz „Potrójnego Plauta" w genialnej transkrypcji Cieklińskiego. „Potrójny Plaut" jest, jak wiadomo, ową lwowską komedią, t. j. adoptowaną we Lwowie i dla Lwowa przez tłumacza z XVI w. przeznaczoną. Oba wymienione utwory reżyseruje p. Cwojdziński, który tak pochlebnie zadebiutował w „Spazmach modnych". „Kawiarenkę" robi p. Niewiarowicz, a „Most" Szeniawskiego przygotowuje p. Krasnowiecki.

Wymienione sztuki są już na „warsztacie". Oswajają się z lwowską sceną. Reżyserowie rzeźbią już poszczególne momenty, sylwetki i fragmenty. Poza tym na najbliższą przyszłość myślę o „Hasanie" Fleckera i „Księciu Humburgu". Być może wystawię też jakąś współczesną komedię. „Hassana" skonstruuje na lwowskiej scenie p. Radulski, stale przebywający obecnie w Krakowie...

— Jakie wrażenie odniósł Pan Dyrektor z początku bieżącego sezonu teatralnego?

— Nie chciałbym być, i nie wolno mi być pesymistą, ale przyznać się muszę panu, panie redaktorze, że nieraz żżymam się, gdy patrzę, jak praca nasza niejednokrotnie rozpływa się w próżnię. Przykład. O wystawieniu „Koriolana" cała prasa polska, a więc nie tylko lwowska, pisała jak najpochlebniej. Jakże nikłe jednak miałem rezultaty kasowe. I doprawdy, gdyby nie to, że widziałem z jakim entuzjazmem przyjmuje „Koriolana" młodzież — mógłbym zwątpić, czy dzisiejszą publiczność interesują sztuki z t. zw. wielkiego repertuaru. Czy je wystawiać, czy też może nie. Musimy sobie jasno powiedzieć, czego właściwie żądamy od teatru. Czy na deskach sceny ma królować Szekspir i Mickiewicz, czy też może Bus Fekete i Verneuil. Czy teatr ma dawać wielkie wzruszenia, zwane artystycznymi (nazywam je tak dla krótkości — podkreślił interlokutor — ponieważ wzruszenia płynące z wielkich sztuk do widza, nie są li tylko artystycznymi) — czy też scena ma łaskotać te czy inne nerwy.

W tym miejscu dyr. Horzyca zapala się. Podnosi głos. Mówi:

— Otóż ja jestem zdania, że tylko scena, stwarzająca głębokie wzruszenia ma moralne prawo do zajmowania czołowego w życiu kulturalnym stanowiska — a może nawet do samego istnienia. Do tego jednak, ażeby teatr zajmował czołowe stanowisko w życiu narodowym, potrzebna jest wola społeczeństwa. Zapytuję: gdzie u nas tego rodzaju wola istnieje? Na przyjętych z entuzjazmem „Spazmach modnych", wystawionych w specjalnie gorącej chwili, a naprawdę pełnych bardzo miłego i bardzo polskiego humoru i dowcipu, miałem wręcz minimalne, jeżeli nie śmieszne kasy.

— A więc?

— Musimy sobie powiedzieć — czy chcemy oglądać Bogusławskiego na scenie, czy też nie. Jeśli chcemy, to przede wszystkim musimy chodzić do teatru. Jeżeli zaś nie — dyr. Horzyca waha się chwilę — jeżeli nie chcemy głębokich wzruszeń, to trzeba naprawdę oddać kadyceusz teatralny Bus Feketemu.

Zapada chwila milczenia. Dyr. Horzyca dodaje wzruszony:

— Niech mi pan wierzy, że z pośród wielu trosk, w jakie opływam, troska wynikająca z braku atmosfery teatralnej we Lwowie jest największa.

———

Wyścigi konne we Lwowie

REZULTATY Z 50 DNIA WYŚCIGÓW

GONITWA I. 600 zł. (Przeszkody.) Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.600 m. 1) „Violetta" J. Zwana (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Ostoja" stajnia „Ferdynandów", 3) „Rabuś" W. Verkay'a (typ „Dzien. Pol."). Tot. zw. 13.50, fr. 7.50, 8.

GONITWA II. 700 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. Dyst. ok. 2.000 m. 1) „Parthenis" stajnia „Jawidz" (typ „Dzien. Pol."), 2) „Menada" W. Rutkowskiego", 3) „Litte Barde" J. i W. Gutowskich. Tot. zw. 11, fr. 6, 6.50.

GONITWA III. 500 zł. (Płoty.) Dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „Dafnis" J. Strużyńskiego (typ „Dz. Pol."), 2) „Ogarek" M. Zduńczykowej (typ „Dz. Pol."), 3) Mohacz" P. Zaka i F. Gaalewicza. Tot. zw. 14.50, fr. 8, 10.

GONITWA IV. 1.200 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „Królowa Sabba" St. Zarczewskiego, 2) „Menelik" W. Kołaczkowskiego „Dz. Pol."), 3) „Bakilla" F. Wójcika. Tot. zw. 17.50, fr. 7.50, 5.50, 7.50.

GONITWA V. 800 zł. Dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.000 m. 1) „Ewka" J. Strużyńskiego (typ „Dz. Pol."), 2) „Galimatias" W. Verkay'a (typ „Dz. Pol."), 3) „Nerida" S. Ostryckiego. Tot. zw. 43, fr. 23.50, 24.50.

GONITWA VI. 500 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1.600 m. 1) „Mellon" S. Langa i B. Mićkowskiego (typ „Dz. Pol."), 2) „Mascotte" W. Jamnickiej (typ „Dz. Pol."), 3) „Lemda" W. Kołaczkowskiego. Tot. zw. 9.50, fr. 6.50, 8.

GONITWA VII. 1.000 zł. Dla 3 l. og. i kl. arab. Dyst. ok. 1.800 m. 1) „Chrobry" R. hr. Potockiego, 2) „Gloriosa" St. Zarczewskiego, 3) „Ofir" stajnia „Arabian" (typ „Dz. Pol."). Tot. zw. 64.50 fr. 20, 8.50 zł.

———

Trzy razy tyle kobiet co mężczyzn ukończyło Studium Pracy Społecznej

(t.) W dniu wczorajszym o godz. 17 w sali posiedzeń lwowskiej Rady Miejskiej odbyło się uroczyste zakończenie I-go roku Studium Pracy Społecznej, na które przybyli licznie przedstawiciele władz, instytucyj i urzędów oraz wychowankowie Studium.

Uroczystość zagaił prez. dr. Stanisław Ostrowski, który na wstępie podkreślił potrzebę istnienia dobrze przygotowanej służby społecznej zarówno w dziale opieki nad dzieckiem jak i w zakresie akcyj kulturalno-oświatowych. Służba taka była dotychczas wykonywana po dyletancku, więc Prezydium miasta, Urząd Wojew. i Kuratorium powołały do życia komitet organizacyjny, który przy współudziale fachowców zorganizował Studium, mające wychowywać odpowiednio do służby społecznej przygotowanych pracowników. Podkreśliwszy piękne rezultaty pracy I-go roku Studium, p. Prezydent. im. miasta złożył podziękowanie p. Min. Opieki Społ., p. Wojewodzie lwowskiemu, p. Kuratorowi O.S.L., oraz wszystkim in., którzy swą pracą do rozwoju Studium się przyczynili.

Z kolei obszerne sprawozdanie z działalności Studium złożył jego kierownik i gen. sekretarz dr. Marian Baran. Jak ze sprawozdania tego wynika, Studium trwało od 2. 12. 1935 do września 1936 Uczęszczało na Studium około 200 osób, a ukończyło je 80 (w tem 60 kobiet i 20 mężczyzn). W grupie wychowawczo-zakładowej ukończyło Studium 51 słuch., zaś w grupie organ. życia społeczno-oświatowego 29. Ogólny koszt prowadzenia Studium około 14.000 zł.

Po odczycie absolwenta Studium p. Wawrzyńca Szulca o obowiązkach pracownika społecznego, wicewoj. lwowski mgr. T. Chmielewski w imieniu p. Ministra Opieki Społecznej wyraził zadowolenie z pięknych wyników pracy nowej placówki lwowskiej, podkreślił zasługi wszystkich, którzy się do powstania i rozwoju Studium przyczynili i zakończył życzeniem złożonem absolwentom, by na placówkach, jakie obejmą umieli wnieść nowe wartości i należycie zużytkować nabytą wiedzę.

Po krótkim przemówieniu delegata Kuratorium O. S. L. nacz. H. Błażowskiego, dr. Fr. Szkodziński, przew. Komitetu Organizacyjnego rozdał absolwentom świadectwa. Przemówienie Przew. Stow. Słuchaczy Studium p. Larysy Chomsowej zakończyło piękną uroczystość.

———

KURSY PŁYWANIA

Miejski Komitet WF i PW zawiadamia, że od dnia 7 bm. rozpoczęły się kursy pływania prowadzone przez instruktora p. T. Klimkę. Nauka pływania odbywa się codziennie na krytej pływalni, przy ul. Jabłonowskich 5, w godzinach od 11 do 19. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie, w godzinach od 11 do 12, na krytej pływalni.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 15 bm. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 42-gie z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: nr. 6263, 8310, 10217, 10689, 12970, 17094, 17196, 19728, 22617, 22875, 29465, 31627, 35548, 35946, 37765, 40232, 47098.

Z MIASTA

(a) WŁAMANIE MIESZKANIOWE. Późnym wieczorem nieznani sprawcy włamali się do mieszkania dyr. Jana Pierożyńskiego (ul. Lenartowicza 11), gdzie skradli garderobę, wartości 1.900 zł.

(a) ZDERZENIE SIĘ DWÓCH SAMOCHODÓW. Szofer samochodu ciężarowego Benedykt Schneider najechał wczoraj u wylotu ul. Batorego na autodorożkę, kierowaną przez szofera Bernarda Zenikera (ul. Schodowa 3). W zderzeniu autodorożka została znacznie uszkodzoną.

(a) JEDNA BABA DRUGIEJ BABIE. Na tle sąsiedzkich porachunków M. Decowa (ul. Zamarstynowska 25) pobiła ciężko polanem po głowie swą sąsiadkę Czesławę Borylak, którą Pogotowie przewiozło do szpitala powszechnego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Henryk Kazimierz Heilman

em. dyrektor Departamentu Ministerstwa P. i T., po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu w 66 roku życia.

Bóg nie użyczył Mu starczej bezczynności, ni przymusowego w długie — szare lata wypoczynku. Odszedł od nas przedwcześnie, zmożony trudem i znojem życia.

Syn Kresów naszych, urodził się w Pieniakach, studia prawnicze odbył na U. J. K., po czym poświęcił się karierze urzędniczej w tutejszej Dyrekcji P. i T. Stąd znany jest szerokiemu ogółowi obywatelstwa lwowskiego.

Jako urzędnik, miał takt i umiar, a uprzejmością swą — zdobył serca społeczności naszej. Jego nastawienie obywatelskie, patriotyzm, niechęć do naleciałości biurokratycznych, były ogólnie znane. Działalność Jego urzędowa, była ściśle związana w pewnej fazie życia z 1 Brygadą Legionów, gdyż On właśnie, idąc w ślad żołnierzy Piłsudskiego, organizował pocztę polską w r. 1914-15 w kieleckiem.

Szedł przez życie własną pracą i zasługą — we wskrzeszonej Polsce powołany do Ministerstwa P. i T., oddał olbrzymie zasługi w zmontowaniu aparatu pocztowego, co czynił z uszczerbkiem sił i zdrowia. Za całokształt swej pracy, za ideologię życia całego, został odznaczony Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta".

Brał żywy udział w Komisji Kodyfikacyjnej prawodawstwa pocztowego, gdyż ceniono Jego autorytet.

Pięknie zapisał się w historii Obrony Lwowa, udekorowany za to Krzyżem O. L. i „Orlętami". Jako człowiek, odznaczał się energią, inicjatywą, oraz przedsiębiorczością. Kierował się zawsze wyrozumiałością i sprawiedliwą oceną. Pod pozorami szorstkości, kryło się dobre — złote serce. I miał dla ludzi bezmiar życzliwości i nie wyczerpaną uczynność. Jego etyka życiowa płynęła z wiary głębokiej i przesłanek życiowych, opartych na prawdzie i pięknie. Był zawsze prawym i szlachetnym.

Osierocił Żonę Marię, syna Zygmunta radcę Min. Skarbu i rodzinę.

Cześć Jego zacnej pamięci!

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Podchorążowie marynarki wdziewają galowe mundury oficerskie

Podporucznik Belina-Prażmowski prymusem szkoły kawaleryjskiej w Grudziądzu

Warszawa. 16. 10. (Telefon własny). W dniu dzisiejszym odbyła się w Grudziądzu podniosła uroczystość 15-lecia istnienia szkoły podchorążych kawalerii, połączona ze zjazdem byłych wychowanków szkoły oraz promocją 73 podchorążych na podporuczników kawalerii. Uroczystość odbyła się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który osobiście przybył do Grudziądza.

W uroczystościach i nabożeństwie oprócz licznych generałów brał również udział p. Ministed Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, który zajął miejsce przed ołtarzem obok P. Prezydenta R. P. Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. Następnie na rozkaz P. Prezydenta R. P. dowódca centrum wyszkolenia kawalerii zarządził 3-minutową ciszę dla uczczenia pamięci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z kolei odbyła się promocja nowych podporuczników kawalerii. Prymusa szkoły podchorążego Belinę-Prażmowskiego (syna wojewody lwowskiego) mianował osobiście podporucznikiem kawalerii P. Prezydent R. P., wręczając mu szablę oficerską. Po dokonaniu promocji P. Prezydent R. P. złożył gratulację obecnemu na uroczystościach pierwszemu kawalerzyście polskiemu panu Belinie-Prażmowskiemu, wojewodzie lwowskiemu. Promocji pozostałych podchorążych dokonali obecni na uroczystościach generałowie — inspektorzy armii.

Po promocji P. Prezydent R. P. wraz z otoczeniem udał się do ratusza grudziądzkiego, gdzie odbyło się złożenie Mu hołdu przez społeczeństwo pomorskie.

Warszawa. 16. 10. (Telefon własny). W Gdyni na pokładzie ORP „Bałtyk" odbyła się dziś uroczysta promocja absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej. Na uroczystość przybył przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, szef kierownictwa marynarki wojennej admirał Świrski, dowódca floty kontradmirał Unrug, wyżsi oficerowie marynarki wojennej, przedstawiciele władz cywilnych, oraz zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczęta została mszą świętą, odprawioną na pokładzie bateryjnym, po której krótkie przemówienie do podchorążych wygłosili kapelan marynarki wojennej oraz dowód ca szkoły komandor Morgenstern. Aktu nominacji dokonał przedstawiciel P. Prezydenta R. P. admirał Świrski.

Po akcie nominacji podchorążowie włożyli galowe mundury oficerskie, w których zjawili się na górnym pokładzie, gdzie został dokonany ceremoniał wręczenia prymusowi szkoły ppor. Sadowskiemu złotej szabli w imieniu P. Prezydenta R. P. przez admirała Świrskiego, który wygłosił przy tej okazji przemówienie. Uroczystość zakończona została odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę marynarki wojennej. Na cześć opuszczającego szefa kierownictwa marynarki wojennej admirała Świrskiego armaty ORP „Bałtyk" oddały zgodnie z ceremoniałem 17 strzałów.

Studium nauk ekonomicznych

i uczelnia pedagogiczna powstaną w Łodzi i w Katowicach

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). W czasie pobytu kuratora Ambroziewicza w Łodzi, powstała myśl powołania do życia w Łodzi wyższej uczelni pod nazwą Pedagogia. Koncepcja ta została przychylnie przyjęta przez miasto i zarząd miasta gotów jest ofiarować na ten cel odpowiedni lokal, urządzony i zaopatrzony w odpowiednie szkolne urządzenia i przyrządy.

Podobna koncepcja powołania do życia wyższej uczelni powstała w Katowicach, gdzie powstał zamiar stworzenia Studium Nauk Ekonomicznych. Ze studium tego korzystać będą mogli przede wszystkim pracownicy instytucyj przemysłowych. Program uczelni obejmować będzie nauki w zakresie organizacji przemysłu, geografii gospodarczej i ekonomii. Sprawa organizacji Studium Nauk Ekonomicznych w Katowicach zostanie w najbliższym czasie omówiona przez specjalny komitet organizacyjny, któremu przewodniczy wojewoda śląski dr. Grażyński.

MIN. BECK WRACA DO WARSZAWY

Paryż. 16. 10. (Tel. wł.). Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck opuścił wczoraj wieczorem Paryż, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

Łoś zabity w pojedynku o samicę

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). Z Wilna donoszą: W puszczy Rudnickiej znaleziono zabitego 9-letniego łosia, który miał liczne rany i rozpruty brzuch. Ustalono, że łoś padł w walce z rywalem o samicę.

Dziwne przygody jaskółek

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). Z Czarnkowa pod Poznaniem donoszą, że pojawiły się tam olbrzymie ilości jaskółek. Zachodzi przypuszczenie, iż jaskółki w czasie lotu na południe natrafiły na falę zimna i zmuszone były zawrócić z powrotem.

Myszy zjadły 2.000 zł.

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). Z Wilna donoszą: Do kasy urzędu skarbowego w Słonimiu zgłosił się pewien wieśniak z prośbą o wymianę uszkodzonych przez myszy banknotów, na sumę 2.850 zł. Sumę tę wieśniak otrzymał tytułem asekuracji budynków gospodarskich i przechowywał ją w szafce kuchennej. Po obejrzeniu banknotów, ustalono, że poważna ich część nie nadaje się do wymiany wobec zacznego uszkodzenia.

Zniżka opłat za radioabonament

Warszawa. 16. 10 (PAT). W NAJBLIŻSZYM CZASIE UKAŻE SIĘ ZARZĄDZENIE MIN. POCZT I TELEGR. W SPRAWIE OPŁAT ZA ABONAMENT RADIOWY. ZARZĄDZENIE TO PRZYNIESIE POSIADACZOM ODBIORNIKÓW DETEKTOROWYCH OBNIŻENIE ABONAMENTU RADIOWEGO Z 3 ZŁ. NA 1 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

Wszyscy bez wyjątku dziennikarze lwowscy

pracują na rzecz Funduszu Obrony Narodowej

Lwów. 16. 10. (PAT.) Wczoraj wieczorem w biurach redakcji PAT-a odbyło się inauguracyjne posiedzenie podsekcji prasowej Komitetu Obywatelskiego dla akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Przewodniczył red. E. Kozłowski. Na zebraniu była reprezentowana prasa lwowska wszyst kich narodowości i kierunków. Dziennikarze lwowscy jednogłośnie postanowili oddać wszystkie swe siły na rzecz akcji na F. O. N. i omówili szczegółowo program miesiąca propagandy prasowej na rzecz tego Funduszu.

Przedstawiciele wszystkich redakcyj polskich, ukraińskich i żydowskich pism zadeklarowali gotowość zaapelowania do ogromnej rzeszy czytelniczej Lwowa i powiatu lwowskiego o spełnienie obowiązku obywatelskiego przez najżywszy i najwydatniejszy udział w zbiórce na wzmocnienie potęgi Państwa. Omówiono też program akcji prasowej.

Piętnaście straży pożarnych

gasi pożar wielkiej fabryki sukna

Berlin. 16. 10. (Tel. wł.). Wczoraj nad ranem w dzielnicy podmiejskiej Berlina Nowawes wybuchł pożar w obrębie zabudowań wielkiej fabryki materiałów welnianych A. Pitsch, położonej tuż obok toru kolejki podmiejskiej. W krótkim czasie pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Ogień przerzucił się również na pobliską przędzalnię lnu. Do akcji ratunkowej musiano zwołać wszystkie okoliczne oddziały straży ogniowej w liczbie 15-tu. Ponadto w akcji uczestniczą liczne oddziały policji S. A. i służby pracy.

Płomienia zagrażały również położonej w pobliżu objętej pożarem fabryki stacji gazowej. Dotychczas nie zdolano określić przyczyny katastrofy, która pociągnęła za sobą olbrzymie straty materialne, wynoszące **ponad milion marek. Objęte pożarem zabudowania fabryczne na przestrzeni 20 tysięcy metrów kwadratowych zamieniły się w dymiące zgliszcza. Jak dotąd, ofiar w ludziach nie stwierdzono.**

Gotowy na wszystko awanturnik

prowokuje dziennikarza do śmiertelnej strzelaniny

Warszawa. 16. 10. (Tel. wł. — s. b.). Rzadki i niezwykły wypadek ataku awanturnika na urzędującego dziennikarza zdarzył się w Warszawie. Zajście miało tragiczny koniec.

W domu przy ul. Pańskiej zajmuje nędzne mieszkanko Edward Turkowski, z zawodu zdun, który zamieszkuje tam wraz ze swą przyjaciółką Janiną Ostrogórską. Pożycie ich zaczęło się ostatnio psuć, a w dniu dzisiejszym Turkowski wpadł w furję i zaczął demolować mieszkanie, porąbał wszystkie sprzęty itd. Przerażona Ostrogórska uciekła na ulicę i udała się do komisarjatu policji, gdzie zameldowała o zajściu.

Wysłany na miejsce policjant nie zastał już Turkowskiego w mieszkaniu. W międzyczasie o zajściu dowiedział siż red. Mieczysław Kwiatkowski, kierownik Warszawskiej Agencji Dziennikarskiej, który osobiście przybył o godz. 12 do mieszkania celem sprawdzenia na miejscu przebiegu wypadku. Red. Kwiatkowski wszedł do mieszkania i zastał tam Ostrogórską, która zaczęła skarżyć się na przyjaciela i opowiadać szczegóły zajścia.

W tym momencie nadszedł Turkowski, który, zobaczywszy przez okno nieznajomego mężczyznę w mieszkaniu, wybił szybę, wpadł do mieszkania i rzucił się w stronę red. Kwiatkowskiego. Red. Kwiatkowski dobył rewolweru i oddał strzał na postrach w górę, po czym wyszedł na korytarz. Turkowski pobiegł za nim i tutaj ponownie go zaatakował. Wówczas red. Kwiatkowski w obronie własnej oddał strzał w ciemnym korytarzu i trafił Turkowskiego w brzuch. Wezwano Pogotowie, którego lekarz stwierdził u Turkowskiego ranę postrzałową brzucha i przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Rocha, gdzie wkrótce Turkowski zmarł.

Równocześnie przybyli przedstawiciele władz, którzy wszczęli dochodzenia. Do czasu wyjaśnienie sprawy. red. **Kwiatkowskiego zatrzymano.**

DZIEŃ GOSPODARCZY

Zalesienie nieużytków na Podolu

Pod przewodnictwem p. wojewody tarnopolskiego dr. Alfreda Bilyka odbyła się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu konferencja w celu omówienia możliwości i sposobów rozbudowy akcji zalesienia nieużytków na Podolu. W konferencji tej brali udział: naczelnik Wydziału rolnictwa i R. R. inż. Juszczyk, delegaci lwowskiej Izby Rolniczej, przedstawiciele 17 Wydziałów powiatowych z terenu Województwa tarnopolskiego, inspektor i komisarze Ochrony Lasów oraz leśnicy powiatowi.

Tematem obrad było zorganizowanie już w bieżącym sezonie jesiennym akcji, zmierzającej do planowego zalesienia w krótkim okresie czasu o ile możności w ciągu najbliższych 10 lat, wszystkich nieużytków na terenie Województwa o obszarze 9.000 ha przy zastosowaniu przepisów ustawy z dnia 14. lipca b. r.

Ogólny plan prac przedstawił w szczegółowym referacie wojewódzki inspektor Ochrony Lasów inż. St. Adamowicz. Plan ten ustala w przybliżeniu na terenie poszczególnych powiatów obszar, podlegający obowiązkowi zalesienia, podaje kolejność prac, ustala tryb postępowania w tych sprawach, począwszy od wstępnych studiów w terenie, aż do złożenia sprawozdań wykonawczych, oznacza terminy wykonania pewnych faz planu zalesień, omawia możliwości finansowe i widoki realizacji szczegółowych planów zalesień z uwzględnieniem warunków robocizny i nadzoru technicznego.

W wyniku dyskusji ustalono program prac na rok 1936/37. Program ten obejmuje wykonanie wiosną 1937 r. zalesienie nieużytków na powierzchni 605 ha, w czym przeważnie stromych zboczy jarów na terenie powiatu borszczowskiego i zaleszczyckiego. Na okres najbliższych trzech lat nasilenie akcji skierowano na zbocza jarów rzek Seretu, Niecławy, Strypy oraz na zalesienie lotnych piasków w powiecie brodzkim i radziechowskim jak również kredowych zboczy w powiecie złoczowskim.

Zjazd przemysłu drzewnego we Lwowie

W ostatnich czasach zwróciło Ministerstwo opieki społecznej specjalną uwagę na bezpieczeństwo pracy robotników. W tym celu powstały przy poszczególnych przedsiębiorstwach, Koła bezpieczeństwa pracy, a ostatnio powołana została przy Radzie Naczelnej zw. Drzewnych Komisja bezpieczeństwa i higieny pracy.

Z inicjatywy Syndykatu Interesentów Drzewnych we Lwowie w porozumieniu z Ministerstwem opieki społecznej i Komisją bezpieczeństwa pracy odbędzie się w przyszłym tygodniu w Izbie przemysłowo - handlowej we Lwowie zjazd firm przemysłu drzewnego, poświęcony zagadnieniom bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwach drzewnych i eksploatacji leśnych.

Spółdzielnie w Związkach Rewizyjnych

(—) Według „Wiadomości Statystycznych" (z dn. 5 października br.) w r. 1936 (stan z d. 1 stycznia) do Związków Rewizyjnych wchodziło 11475 spółdzielni (11762 w r. 1935) z czego polskich — 6676, żydowskich 774, ukraińskich 3229, a niemieckich 796.

Jeśli chodzi o województwa południowo - wschodnie to tu statystyka przedstawia się jak następuje:

Województwo lwowskie: 1984 spółdzielni, z czego polskich 677, żydowskich 60, ukraińskich 1247.

Województwo stanisławowskie: 1108 spółdzielni, z czego polskich 232, żydowskich 31, ukraińskich 845.

Województwo tarnopolskie: 1423 spółdzielni, z czego 255 polskich, 31 żydowskich a 1137 ukraińskich.

Organizacja restauratorów dworcowych

Restauratorzy dworcowi, jak dotąd nie posiadają swej odrębnej organizacji, któraby mogła bronić ich interesów zawodowych. Bolączki te omawiane były na całym szeregu konferencyj, a ostatnio Bydgoszcz wystąpiła ze zwołaniem do Warszawy Ogólnopolskiego Zjazdu Restauratorów Dworcowych, celem utworzenia wspólnej organizacji zawodowej. Zjazd odbędzie się dnia 19 października b. r. w Warszawie w lokalu Centrali przy ul. Wspólnej 10, o godzinie 10 rano.

Czy skończą się wpływy żydowskie?

Jak nas informują opracowany został projekt ustawy o utworzeniu Urzędu Kompensacyjnego, którego zadaniem będzie dokonywanie rozrachunków z zagranicą, wynikających z obrotu towarowego z za granicą. Jak wiadomo, dotychczas sprawami kompensaty zajmuje się Pol. Tow. Handlu Kompensacyjnego. Jest ono własnością Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Stowarzyszenia Kupców Polskich oraz Związku Kupców Żydowskich.

Bardzo wielką rolę odgrywa w nim dyr. Seideman, dyrektor Centrali Związku Kupców Żydowskich. Wogóle wpływy żydowskie przeważają na terenie tej instytucji. Dlatego należy powitać z uznaniem opracowany świeżo projekt.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 89.68 — 89.25, dolary amerykańskie 5.30 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 286.75 — 285.05, franki francuskie 24.81 — 24.67, franki szwajcarskie — 122.55 — 121.75, funty angielskie 26.10 — 25.94, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, — korony czeskie 16.80 — 16.00, korony duńskie 116.54 — 115.70, korony norweskie — 131.08 — 130.10, korony szwedzkie 134.58 — 133.60, liry włoskie 25.40 — 24.40, marki fińskie 11.51 — 11.30, marki niemieckie — 118.00 — 112.00, szylingi austriackie 93.00 89.00, marki niemieckie srebrne 127.00 — 120.00.

AKCJE

Bank Polski 112.00 — 114.00, Cukier — 33.00, Węgiel 17.00, Lilpop 15.50 — 15.65 15.55, Starachowice 37.00.

Tendencja mocna.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1-sza emisja — 65.00, 2-ga emisja 66.00 — serie nie notowane, 5 proc. poż konwersyjna 53.00, 5 proc. poż. kolejowa 51.00, 6 proc. poż. dolarowa 77.00, 4 proc. poż. premiowa dolarowa 49.50 7 proc. poż stabilizacyjna 475.00 — 480.00, (drobne) 525.00 (setki).

Wartość kuponu bieżącego od 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej na dzień 16 b. m. wynosi 1 zł. 38 groszy.

Tendencja dla pożyczek mocniejsza.

DEWIZY

Belgia 89.50 — 89.68 — 89.32, Berlin — 212.36 — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, Asterdam 286.05 — 286.75 — 285.35, Kopenhaga 116.25 — 116.54 — 115.96, Londyn 26.03 — 26.10 — 25.06, N. Jork czeki 5.31 i jedna ósma — 5.32 i trzy ósme — 5.29 i siedem ósmych, N.Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.32 i pięć ósmych — 5.30 i jedna ósma, Oslo 130.75 — 131.08 — 130.42, Paryż 24.75 — 24.81 — 24.69, Praga 18.80 — 18.85 — 18.75, Sztokholm 134.25 — 134.58 — 133.92, Zurych 122.25 — 122.55 — 121.95, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan — 28.05 — 28.15 — 27.95, Helsinki 11.51 — 11.45, Montreal 5.31 — 5.28 i pół.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

LONDYN. N. Jork 489 i dziewięć szesnastych, Paryż 105.04, Mediolan 93.00, Belgia 29.08 i pół, Zurych 21.29 i jedna czwarta, Amsterdam 9.12 i jedna czwarta, Oslo 19.90, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, — Berlin 12.16.

ZURYCH. N. Jork 4.35, Londyn 21.29 i jedna czwarta, Paryż 20.27, Mediolan 22.90, Belgia 73.22 i pół, Amsterdam 233.75. Oslo 107.00, Kopenhaga 95.07 i pół, Sztokholm 109.80, Berlin 174.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na Giełdzie egzekutywne kupno pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kanaru. Pszenica, żyto, jęczmień i owies zniżkują w cenie. Tendencja zniżkowa, usposobienie spokojne. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jednolita czerwona 25.50—26, zbiorowa czerwona 24.75—25.25, jednol. biała 24.75—25.25, żyto standart I. 18.50—18.75, II. 18.25—18.50, jęczmień browarowy 22.50—27.50, przemiałowy 20.25—20.50, pastewny 19.50—19.75, owies stand. I. niezadeszcz. 15.75—16, I. A lekko zadeszcz. 15.25—15.50 II. niezadeszcz. 15.25—15.50, II. A lekko zadeszcz. 14.50—14.75. Inne kursy niezmienione.

JÓZEF BIENIASZ 31

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Na psie utrapienie, dwór oddzielała od czworaków druciana siatka, przez którą Zagraj nie mógł się inaczej przedostać, jak przez furtkę. Tymczasem nad jej zamknięciem czuwał Kuba, który miał dobrze na oku powaśnionych. Na nic się nie przydał spryt zwierząt, usiłujących zmylić czujność człowieka, dopaść nawzajem i stoczyć decydującą rozgrywkę. Kuba znał na wylot niegodziwe zamysły wychowanków. Nie poprzestając na pogróżkach i upomnieniach, udzielanych raz jednemu, raz drugiemu, pilnował jak oka w głowie bramki, tak, że zwierzęta mogły jeno przez siatkę objawiać swą nienawiść szczekaniem, lub kłapaniem zębami.

Kuba niezbyt przestrzegał zlecenia, wydanego przez chlebodawcę. Z nastaniem zmroku, pewny, że nikt jego czynności nie kontroluje, spuszczał wilki z uwięzi, pozwalając im swobodnie biegać nieraz do późna w noc. W taki sposób jednego wieczora zwierzęta opadły gdzieś zabłąkanego przypadkiem Ignaca i dotkliwie pogryzły. Stało się to pod nieobecność p. Mrozowickiego, który dość często wyjeżdżał w sprawach służbowych.

Nazajutrz, trójka, spuszczona z łańcucha, uganiała jak zwykle po dworskim lesie i długo nie wracała. Kuba, który zaniepokojony wczorajszym wypadkiem, postanowił dziś wcześniej niż zwykle uwiązać zwierzęta, dziwił się niemało, gdy mimo nawoływań wilki nie wracały. Coś je zatrzymało w lesie, że nie reagowały nawet na głos wychowawcy, gdy zazwyczaj przybiegały już na pierwsze zawołanie.

Upłynęła godzina jedna i druga, a po drapieżcach słych zaginął. Pikor szukał, gwizdał, zawodził jak prawdziwy wilk — nadaremnie. wilki przepadły jak kamień w wodę. Uciec do kniei nie mogły; musiałyby się skryć w chaszczach rezerwatu, miejscami tak gęstych, że tam noga ludzka chyba jeszcze nie postała. Poszukiwania utrudniał śnieg, który sypał przez cały dzień i ustał dopiero pod wieczór.

Noc była jasna od świeżej, niepokalanej bieli. Kuba szedł w las, wciąż pohukując. Odpowiadało echo, strącając z drzew puchowe nawisy. Zresztą cisza panowała wokół, jeno daleko we wsi psy szczekały zapamiętale.

Brnąc po kolana w zaspach, natrafił w pewnym miejscu na wyraźne odciski łap. Nie mylił się, trop należał do wilków. Były większe niż psie, bardziej podłużne. Odciski poduszek łap przypominały pięciolistną rozetę, której cztery przednie płatki kończyły się ostrymi kolcami. Kuba znał się dobrze na wilczych tropach, wiedział nawet, które należą do łap przednich, a które do tylnych. Piąta poduszka u łapy przedniej czyniła w śniegu odcisk, podobny do mocno wykrojonego serca, tylna wyciskała serce pełne. zakończone kragławo.

Wilcze ślady, prowadzące początkowo przez las, skręciły nagle ku oparkanieniu, tam właśnie, gdzie przed kilku dniami uczynił otór w żywopłocie. Pikor szedł coraz niespokojniejszy. Nie ulegało wątpliwości, że ktoś podpatrzył jego tajemnicę, a dziś odtarasował wejście i wypuścił wilki do lasu. Znalazłszy się w kniei. zwierzęta zasmakowały zapewne w wolności i stały się głuche na jego nawoływania.

Kubę zabolała ta niewdzięczność Gdyby był w swoim czasie słuchał opowiadania dziada Sikory o wilczej wdzięczności, dziś przyznałby mu słuszność. Wilki umknęły Wierzyl, że zdobył ich miłość i przywiązanie, tymczasem odeszły precz, snać za nic mają ludzki sentyment.

Nagle stanął jak wryty. W żywopłocie czerniała odwalona wyrwa, zaś obok, na stłamszonej bieli śniegu leżało nieruchome ciało wilka. W tył odrzucony łeb, wyszczerzone zęby i daleko, sztywno wysunięte u łap pazury, dowodziły już na pierwszy rzut oka, że zwierzę otruto. Wstrząśnięty człowiek pochylił się nisko i pomacał dłonią. Ciało było zimne, już sztywne. Po ostro zakończonym pysku, odrzynającym się wyraźnie na śniegu i szczuplej, kształtnej budowie rozpoznał Chytrą. Hultaja ani Nory nie było.

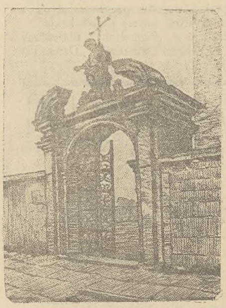
(C. d. n.)

Ratujmy zamek w Brzeżanach

Rysunki wykonał autor.

Brzeżany, to gród kresowy o wspaniałej przeszłości, dobrze zasłużony dla Rzeczypospolitej. Siedziba Sieniawskich królewiąt naszych, była niegdyś jednym z bastionów naszej siły i kultury na ziemiach wschodnich i sławiona była w poezji polskiej dla pięknego położenia, bogactwa swojego i wspaniałego zamku, który „objęła rzeka w dwa ramiona", Brzeżany, które dzięki swoim możnym protektorom tak pięknie rozłożyły się nad Złotą Lipą i ogromnym stawem, wielu wydały dzielnych synów Rzeczypospolitej. Także w czasie niewoli miasto to nie przestawało być kuźnią pracy dla dobra sprawy narodowej, a w historji walk o niepodległość i w Odrodzonej Polsce Brzeżańszczyzny wspaniałą zajmują kartę.

Byłem w Brzeżanach po raz pierwszy z Wojskiem Polskim w czasie wojny w r. 1919; obecnie po raz drugi zwiedziłem to miasto. Z dawnych czasów na szczególną uwagę zasługuje kościół farny, klasztor bernardyński i zamek. Kościół farny, który wyróżnia się wyniosłym położeniem, szeregiem ciekawych pamiątek i szczególnie piękną kamienną bramą barokową, a także klasztor OO. Bernardynów dobrze są zachowane. Zwiedzając jednak zamek brzeżański, doznałem uczucia, jakiego zaznaje się tylko w chwilach, gdy



Barokowa brama kościoła farnego

traci się rzecz sercu naszemu drogą, gdy się chce uratować choć cząstkę całości, jeśli na ratowanie całości jest już za późno. To właśnie uczucie skłoniło mię do oskreślenia niniejszego artykułu.

Twierdzę brzeżańską wybudowano w 16 wieku. Zamek pięcioboczny był budowlą dwupiętrową o potężnych murach i basztach, otoczony był bastionami i rawelinami, dostosowanymi do terenu okolicznego, które to wzmocnienia częściowo do dziś się zachowały; niejednej oparł się on nawale tatarskiej, tureckiej, czy też wołoskiej. Pozostając w ostatnim stuleciu w posiadaniu Potockich, którzy rezydowali



Najlepiej zachowana część zamku brzeżańskiego: Baszta i brama wjazdowa

w pięknym Raju opodal Brzeżan, był przez wiele lat zupełnie zaniedbywany. Jakób hr. Potocki ofiarował przed kilku laty zamek Państwu Polskiemu, co zresztą uczynił później testamentem z całym majątkiem. Dziś zamek zajęty jest częściowo na magazyny wojskowe.

Budowla znajduje się obecnie w zupełnej ruinie, mury jej i baszty wietrzeją i rozsypują się, niektóre nadwieszone części murów zamkowych mogą w każdej chwili runąć, a trzymają się jeszcze właściwie wbrew wszelkim teoretycznym zasadom statyki. Z części (podobnych do wawelskich) pięknych krużganków od strony dziedzińca zamkowego, które widziałem jeszcze w r. 1919 nic nie pozostało; może gdzieś złożone są jeszcze jakieś uratowane szczątki kamienne. Niezwykle cennym zabytkiem architektonicznym jest kaplica zamkowa, zbudowana w stylu włoskiego baroku, jedna z najpiękniejszych kaplic na ziemiach wschodnich. W krypcie tej kaplicy mieściły się przed niedawnymi jeszcze laty sarkofagi zasłużonych dla Rzeczypospolitej hetmańskiego rodu książąt Sieniawskich. W czasie wojny widziałem sarkofagi te z otwartymi wiekami, rozrzucone w nieładzie na dziedzińcu zamkowym; obecnie znajdują się one na Wawelu i powiększyły bogate zbiory Krakowa. Piękne pomniki grobowe dawnych panów Brzeżan, wykonane z marmuru i alabastru zdobią jeszcze nadal wnętrze kaplicy zamkowej. Szereg poważnych zarysowań zagraża jednak całości kaplicy, a częściowe usunięcie się murów stało się powodem, że wejścia do krypty i chóru są niedostępne; w zupełnej ruinie znajduje się zakrystia.

Statyczne wzmocnienie i konserwacja zamku i kaplicy są sprawą nader pilną i naglącą.

Zamki nasze budowano wysiłkiem pokoleń, które starały się wzmacniać obronność naszego kraju, były równocześnie centrami naszej kultury i dziełami sztuki architektonicznej. Zachowanie pomników naszej przeszłości, które świadczą o odwiecznej naszej trosce o dobro ziem naszych, jest naglącą koniecznością. Nie wolno nam patrzeć obojętnie, jak pomniki te niszczeją i w oczach naszych rozpadają się w gruzy. Musimy szanować przeszłość, jeśli chcemy, aby nas szanowano. Mamy niewątpliwie wiele aktualnych inwestycyj i świadczeń, związanych z dzisiejszymi nakazami chwili, musimy jednak uczynić także konieczny wysiłek dla zachowania naszych kulturalnych zdobyczy i uratowania naszego w tym kierunku stanu posiadania. Nie trzeba tu „ogromnych inwestycyj", zmierzających do „odbudowywania zamków", trzeba tylko funduszów dla wykonania robót, zmierzających do zabezpieczenia tego, co jeszcze pozostało; musimy zabytki nasze konserwować.

Sprawą konserwacji zamku brzeżańskiego powinna zająć się najrychlej nie tylko władze, ale i społeczeństwo. Znowu zbliża się zima... Mury zamkowe niczem nie są ochronione przed działaniem wpływów atmosferycznych; woda, która przesiąkła przez mury, pod wpływem mrozów dalej rozsadzać będzie wiekowe mury sławnego zamczyska...

Nim podięte zostaną właściwe prace konserwatorskie, trzeba mury te przynajmniej prowizorycznie przykryć i wesprzeć najgroźniejsze ich części. W społeczeństwie znaleść się powinny dostateczne fundusze na dalszą właściwą konserwację zamku brzeżańskiego. Zdać sobie musimy jasno sprawę z faktu, że miernikiem naszej tężyzny narodowej jest jedynie siła, z jaką potrafimy utrzymać lub wzmocnić nasz dorobek kulturalny i stan posiadania nie tylko w głębi kraju, ale przede wszystkim na kresach Rzeczypospolitej.

INŻ. ARCH. M. HEŁM-PIRGO.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

WOJNA Z TUPTUSIEM

Wieczorną ciszę pokoju przerwał zegar, wybijając jakąś godzinę. Spokojnie leżąca na dywanie *Lalka* podniosła do góry swe trójkątne uszy wilczka, podbiegła do zaczytanego *pana* i czarnym noskiem trąciła go w kolano. Był to znak, że już najwyższy czas na nocną *wagabundę*. Prócz rannego i popołudniowego spaceru *psim prawem* wywalczyła sobie jeszcze i wieczorny, z którego za żadną cenę by nie zrezygnowała.

Pan z westchnieniem odłożył książkę i z płaczącym mu się radośnie pod nogami wilczkiem wyszedł. Wieczór był bezksiężycowy, ale wyiskrzony tysiącami gwiazd, do których *krwistoczerwonym* blaskiem mrugały lampy odległego lotniska w Skniłowie. Po nie bie jak robaczki świętojańskie snuły się biało-czerwono-zielone światełka po zycyjne samolotów odbywających *nocne ćwiczenia*. Pan raz po razu podnosił ku nim oczy, Lalka natomiast przeświecie z noskiem spuszczonym ku ziemi śmigała po łące jak biały jakiś duszek.

W poletku kartofli wywąchała ślady swego *wroga nr. 1.* — burego kota, który tam za dnia za myszami się zapędził, to też z podnieceniem zaczęła skakać między badylami na wszystkie strony. *Burego* jednak nie było; już dawno z pewnością wygrzewał się na cieplym przypiecku. Zajęła się więc gorliwie wywąchaną w trawie *żabą*, usiłując koniecznie to jedną, to drugą przednią łapką skrócić jej żywot. Żaba niezdarnymi skokami usiłowała uciec prze śladowcy, ale dopiero głośne i pełne obrzydzenia: „fuj!" pana wybawiło ją z groźnej opresji.

Lalka, po krótkiej porcji besztania na temat żab, które podobnie jak kury były *tabu*, śmignęła dalej. Besztaniny nie wzięła sobie bardzo do serca, bo z intonacji głosu pana wyczuła, że nie jest zły, tylko tak sobie *nudzi*, marnując drogi czas niepotrzebnie.

Zaczęła więc myszkować ze zdwojoną gorliwością, aż nagle pod krzakiem wikliny przystanęła, oszczekując coś tak zajadle, że zwróciło to uwagę pana. *Tak* nie szczekała ani na kota, ani na krowę, ani na znienawidzoną fokstejrkę *Ziolkę*, sąsiadkę z za parkanu.

Cóż *to* mogło być?

Pan podszedł wielkimi krokami i zobaczył jakiś mały nieruchomy przedmiot, do koła którego Lalka formalnie *tańczyła*, aż się zanosząc od szczekania i skomlenia. Pan zaintrygowany wyciągnął rękę po to *coś*, ale prędko ją podniósł, klnąc jak poganin.

Jeż!

W chwilę potem pan ze zdobyczą zawiniętą ostrożnie w chusteczkę wracał szybko do domu, opędzając się przed zziajaną *Lalką*, koniecznie usiłującą dosięgnąć *fukającego z alteracji* jeża. W domu nowy nabytek wywołał małą wojnę, bo Kasia *od wszystkiego* orzekła, że to co pan przyniósł, to taka wstrętna *gadzina*, iż na jej widok aż ją w dołku *zamgliło*. Pan natomiast oświadczył z oburzeniem, że to jest biedny mały jeż, którego mogli nazajutrz znaleść chłopcy idący do szkoły i zamęczyć na śmierć a ona, Kasia jest *jerychońska trąba*, skoro się na Bożem stworzeniu nie lituje, jak jakaś zwariowana *Kleopatra*. Wybuchł skandal, bo Kasia za Kleopatrę śmiertelnie się obraziła i zgłosiła swoją dymisję. Dopiero wyjaśnienie pani, że Kleopatra była piękną królową Egiptu i zgoda pana na to, że jeż przenocuje wyjątkowo w kuchni a rano będzie umieszczony gdzie indziej, burzę zażegnała. Jeż jak bohater „Lata leśnych ludzi" nazwany przez pana *Tuptusiem*, dostał pełny spodek mleka i kącik w kuchni.

Rano wybuchło nowe *piekło:* kuchta przybiegła z lamentem, że w nocy zakradł się do kuchni *złodziej*, który skradł jej meszty, pończochy, dywanik spod nóg, pantofle i gazety, jakimi po szorowaniu przykryła podłogę. Jeża zabrał również, bo go nigdzie nie widać.

Zapanowała ogólna *konsternacja*. Jeden pan nie stracił głowy: wziął laskę, poszedł kuchni i systematycznie przeszukał wszystkie kąty. Zaglądnąwszy wreszcie pod kuchenny kredens, mruknął krótko: aha! i laską wyciągnął

Czy Lwów ma warunki do artystycznego odrodzenia?

Inauguracyjny odczyt prof. Chwistka

(oema) Serię jesiennych odczytów w Kasynie i Kole Literackim rozpoczął onegdaj prof. dr. Leon Chwistek prelekcją o „Środowisku artystycznym", w której specjalną uwagę poświęcił kwestii ustosunkowania się społeczeństwa lwowskiego do wysiłków artystycznych młodych malarzy i literatów lwowskich.

W uwagach teoretycznych o środowisku, prelegent podkreślił ścisły związek pomiędzy artystą a społeczeństwem, który sprawia, że artysta jest produktem otoczenia. Rzadziej otoczenie jest produktem artysty, jak to było z Rousseauem, który narzucił światu swoje poglądy. Społeczeństwo powinno uczynić wszystko, by ułatwić rozwój jednostkom zdolnym. Hamująco działa tu obawa przed wszelkim nowatorstwem. Społeczeństwo pragnie, aby młodzi przejmowali stare doktryny, a nowe urabiali i przekazywali następnym pokoleniom, dopiero po wymarciu starszej generacji.

Mimo wszystko od czasu do czasu budzi się w społeczeństwach tęsknota za geniuszami. Niekiedy tęsknota ta i uwielbienie przeradza się w bałwochwalstwo, czego dowodem epoka Wagnera i Nietschego w Niemczech. Niemcom jednak za zasługę należy policzyć umiejętność wytwarzania dokoła swoich geniuszów odpowiedniej atmosfery. Tej umiejętności brak — zdaniem prelegenta — Polakom, którzy nie zdobyli się na stworzenie tła dla Słowackiego i Krasińskiego, przez co „zaprzepaścili ich dla Europy".

Następnie prof. Chwistek zanalizował filozofię sztuki Hipolita Tainea, podkreślając, że ma ona wartość jedynie dla silnych środowisk artystycznych. Prelegent potępia teorię rasizmu w sztuce, przytaczając na dowód prawo kast, które doprowadziło Hindusów do kompletnego marazmu.

Po nakreśleniu historycznego obrazu środowiska, prelegent przystąpił do omówienia historii sztuki powojennej w Polsce. Środowiska przedwojenne bowiem były jedynie przypadkowymi skupieniami artystów. Wszystkie one musiały walczyć z niechęcią i apatią społeczeństwa, z brutalnością krytyków. Prelegent nakreślił historię malarskiej grupy formistów z Krynkowskim i Czyżewskim na czele, następnie znane dzieje pomnika Mickiewicza, dłuta Pronaszki. Nie lepiej obeszło się społeczeństwo z teatrem Witkiewicza, przekazując go jedynie podręcznikom. Oryginalnie przedstawia się twórczość młodych malarzy krakowskich, szukających własnej wizji artystycznej, w niezależności od nowoczesnej sztuki francuskiej, która narzuciła się całej Europie. Niezwykle ciekawy eksperyment Karola Stryjeńskiego, polegający na wydobywaniu z młodych talentów ich własnej wizji artystycznej przez odseparowanie ich od środowiska dał rezultaty ujemne, z wyjątkiem jednego tylko Rafała Malczewskiego. Wszyscy inni przesiąkli mimo wszystko prądom formistycznym.

Przechodząc do scharakteryzowania środowiska artystycznego lwowskiego, prelegent wygłosił kilka pochlebnych słów pod adresem Lwowian, podkreślając ich przychylne stanowisko w stosunku do obcych, co jednakże do pewnego stopnia osłabia ambicje i patriotyzm regionalne. Lwów mało zajmuje się malarstwem, nie docenia wysiłków artystycznych swoich młodych malarzy. Wystawy świecą pustkami. Jako pocieszający objaw należy zanotować uzyskanie przez Związek Artystów Plastyków własnego lokalu. Drugim jaśniejszym momentem jest zainteresowanie się społeczeństwa sztuką dziecka. Wydarzeniem artystycznym było otwarcie wystawy ukraińskiej z Nowakiwskim na czele, oraz młodymi artystami, idącymi w kierunku prymitywu ludowego.

Omawiając sprawy literackie Lwowa, prof. Chwistek przecenił rolę „Sygnałów" i wpływu tej grupy na młodych poetów i literatów lwowskich. Wymienieni przez prelegenta Rogowski, Freudman, Balk i inni, jak wiadomo, do „Sygnałów" już dawno nie należą, od czasu głośnej secesji. Łączenie tych nazwisk z dzisiejszymi „Sygnałami" dowodzi jasno, że prof. Chwistek nie orientuje się w stosunkach młodej literatury lwowskiej.

Dzisiejsze „Sygnały" skupiają dosłownie kilku odosobnionych na niwie literackiej młodzieńców, nie licząc oczywiście nikomu nie znanych, dorywczych grafomanów prawie wyłącznie żydowskich. W tym stanie rzeczy bardzo ryzykownym jest twierdzenie, jakoby „Sygnały" kogoś reprezentowały — poza wysoce podejrzaną tendencją marksistowską.

Czyżby nawet prof. Chwistek nie czytywał „Sygnałów?"

Prelegent przeszedł następnie do zagadnienia teatru we Lwowie. Docenił w pełni i należycie zasługi dyr. Horzycy nad rozwojem sztuki scenicznej w naszym mieście. Ubolewał równocześnie nad brakiem sztuk oryginalnych na deskach teatrów miejskich. I tu stawia prelegent odważne twierdzenie. Żąda ażeby na korzyść teatru awangardowego zmniejszyć nasilenie gry rzeczy o charakterze retrospektywnym, które przeznaczone są, zdaniem mówcy, li tylko dla smakoszów.

Resumując, prof. Chwistek wyraził przekonanie, że mimo wszystkie trudności, zdrowy rozsądek społeczeństwa stworzy takie zasoby energii, jakie są potrzebne do konstrukcji nowego twórczego artystycznie środowiska we Lwowie.

Odczyt wzbudził znaczne zainteresowanie. Byłoby jednak bardzo pożytecznie, co jeszcze raz musimy podkreślić — gdyby prelegent prof. Chwistek zabierając się do omawiania Lwowa najbliższego mu i wskutek tego najłatwiejszego do studiów środowiska, zechciał przedtem stwierdzić w nim różne fakty, aby nie wypadały potem gaffy tego rodzaju, jak ta ze „Sygnałami". Dla poważnego prelegenta nie są to incydenty miłe.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 51 DZIEŃ WYŚCIGÓW — SOBOTA 17 b. m.

GONITWA I. Godz. 13: — 400 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.8000 m.

Batiar — chł. Dymek, Kismet — N. N., Subaghazi — N. N.

GONITWA II. Godz. 13.30: — 600 zł. — Dla 3 l. og. i kl. anglo - arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Cynik — ż. Janusik, Fetysz Kujawski — N. N., Horyń — N. N., Królewna — chł. Dymek.

GONITWA III. Godz. 14: — 600 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.000 metrów.

Gare a toi — chł. Olejnik, Gawot — ż. Bogobowicz, Ironia — N. N., Primula Veris — N. N., Reine de Fleur — chł. Dymek, Zadymka — ż. Szyszko, Zulus II — chł. Kucharski.

GONITWA IV. Godz. 14.30: — 500 zł. Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m. — (Płoty).

Arcachon — N. N., a) Carmen III — N. N., Don j. Lipiński, Harcerka — N. N., — Kram — N. N., a) Lady Langden — N. N., Mohacz — N. N., a) Szanfary — N. N., Urania — N. N.

GONITWA V. Godz. 15: — 600 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 metrów.

Domena — ż. Olejnik, Micky Mouse — N. N., Monika II — chł. Olejnik, Primula Veris — N. N., Reine de Fleurs — chł. Dymek, Tęcza III — ż. Bogobowicz, Zadymka — ż. Szyszko.

GONITWA VI. Godz. 15.30: — 600 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.

a) Bravo Polmoodie — j. Rusin, Grawelot — N. N., Little Barde — N. N., Misiurka — ż. Bogobowicz, Menada — chł. Olejnik, a) Magnes — ż. Szyszko, Urania — N. N.

GONITWA VII. Godz. 16: — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 metrów.

Admonicja — N. N., Faworyta — j. Kusin, Gazella II — N. N., Magnes — chł. Polakowski, Marwista — chł. Dymek, Maleńka — chł. Olejnik, Prut (p. Verkay'a) — chł. Kucharski, Prut (p. Ujejskiego) — N. N., Tama — chł. Janczuk, Trubadur — chł. Haczkowski.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa: 1) Subaghazi, 2) Horyń, Cynik, 3) Ironia, Gare a toi, Zadymka, 4) Arcachon, Mohacz, Carmen III, 5) Domena, Monika II, Tęcza III, 6) Misiurka, Magnes, Little Barde, 7) Tama, Trubadur, Prut (Ujejskiego).

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

Premiera „Pigmaliona"

Czwartkowa premiera „Pigmaliona" była wielkim triumfem świetnej, zawsze aktualnej komedii G. B. Shawa, a zarazem wielkim sukcesem teatru lwowskiego. Inteligentna reżyseria, wspaniała gra zespołu aktorskiego, doskonałe dekoracje i ogólne jak najstaranniejsze przygotowanie „Pigmaliona" wzbudziły żywy oddźwięk wśród publiczności, która owacyjnie przyjmowała każdy akt przedstawienia. Wnosząc z nastroju panującego na premierze, „Pigmalion" utrzyma się długo na afiszu, zachwycając szerokie koła publiczności nie tylko lwowskiej, lecz także widzów przybywających z dalszych stron naszej połaci kraju.

Recenzję z „Pigmaliona" umieścimy w niedzielnym numerze „Dziennika Polskiego".

stamtąd wszystkie zaginione przedmioty, wraz z tkwiącym wewnątrz nich *Tuptusiem*...

Kuchta oświadczyła, że ani minuty *z takim gadem* nie pozostanie, więc pan zaniósł „gada" do ogrodu, na nocleg przeznaczając mu suchą piwnicę. Zdawało się, że wszystko będzie w porządku, gdyby nie *Lalka*. Ta była nieprzejednana. Wyrwawszy się choćby na moment do ogrodu, w mig wyszukiwała Tuptusia, zwykle w najdalszym zakątku zaszytego. Piekielny alarm, jaki przy takiej okazji wywoływała, momentalnie wywabiał pana z domu. Zastawał jeża zwiniętego w kłębek i *Lalkę* obrabiającą go pracowicie łapami. *Lalka* dostawała po nosie i szła na łańcuch a fukającego z niesłychanej irytacji Tuptusia długo trzeba było uspakajać. Najlepszym w takim wypadku lekarstwem było mleko lub mięso. *Tuptuś* był bowiem wstrętnym materialistą i pieszczoty sobie lekceważył.

Uwiązana na łańcuchu *Lalka* wyła w niebogłosy, bo tak jej dyktowała urażona duma i zazdrość o pana. Dotąd przecież ona jedna niepodzielnie królowała, a teraz przybył ten znienawidzony potwór, którego nawet *do pyska wziąć nie można*. Takie prawdziwe *fuj* a pan *to* na rękach nosi... *horrendum!* I nie dała się niczem ani ubłagać, ani przekonać. Pan był zrozpaczony, bo wszelkie próby pojednania kończyły się z reguły nieuchronnym *fiaskiem*. *Lalka* dostawała szału wściekłości, *Tuptuś* zadyszki i palpitacji serca.

Pewnego ranka pan przyszedłszy do piwnicy ze śniadaniem dla *Tuptusia* osłupiał ze zdumienia na widok sceny, jaka się tam rozgrywała. Oto *Lalka* włóczyła po całej podłodze nieszczęsnego jeża, szczelnie zawiniętego w swoje *łóżko*, t. j. dwa worki. Okazało się, że wślizgnęła się do piwnicy, wykorzystawszy nieuwagę kuchty, która tam poszła po węgiel. Generalnej rozprawy z obiektem swej śmiertelnej nienawiści nie przerwała nawet na widok pana, który rozjuszonego psiaka momentalnie wyrzucił za drzwi, obdarzywszy go potężnym *klapsem* na drogę. Ten, starego typu pedagogiczny zabieg, nie rozwiązywał istoty sprawy. Jasną rzeczą było, że prędzej czy wcześniej *Lalka* znowu dopadnie swego *kolczastego adwersarza*, a takie drugie spotkanie *en deux* dla jednej strony smutnie się skończy. Że nie będzie nią *Lalka*, nie ulegało wątpliwości.

Pan z ciężkim sercem powziął decyzję zwrócenia *Tuptusiowi* wolności. Tego jeszcze dnia po południu z domu wyruszył ponury pochód. Na przedzie szła obrażona rannem zajściem *Lalka* z oklapniętymi uszyma i apatycznie zwisającym ogonem. Za nią szedł pan jak *karawaniarz*, dźwigając *Tuptusia* na ręku. *Exodus* pożegnało nienawistne spojrzenie kucharki, szpiegującej z za okna.

W lasku na małej polance pan ostrożnie złożył kolczastą kulę na ziemi, czemu bacznie przypatrywała się *Lalka*, pociesznie przekrzywiając łepek to na lewo to na prawo (bliżej nie podchodziła, bo *pan* miał niezachęcającą do tego minę i *patyk* w ręku). *Tuptuś* chwilę spoczywał nieruchomo, wreszcie pomału się wyprostował, *fuknął na wszelki wypadek* i zerknął na boki, czy jakiś wróg nie czyha. Uspokojony zjazdł, co mu pan dał na drogę, dał się jednym palcem pogłaskać po pyszczku i podreptał zrazu pomału, później szybkim truchcikiem w *haszcze*. Raz — drugi zachwiały się potrącane badyle i Tuptuś zniknął w gęstwinie paproci.

Był wolny.

Pan dał *Lalce* znak do powrotu. Po drodze obejrzał się kilka razy za siebie, w czym naśladował go pies. Pan patrzył, czy *Tuptuś* przypadkiem się nie rozmyśli i nie wróci, *Lalka* patrzyła zaś, czy *pan* się nie rozmyśli i po jej wroga nie wróci.

Nic się takiego nie stało. To też *pan* zawiedziony spuścił nos całkiem na kwintę a *Lalka* machnąwszy z fantazją ogonem, ruszyła z *impetem* do ataku na wrony, łażące po zoranem polu, płosząc przytem przerażonego zająca.

Była szczęśliwa jak nigdy.

T. R. ULANOWSKI

Wiadomości bieżące

17 października 1936

Sobota
Małgorzaty
Jutro: Łukasza
Wschód słońca 6'3
Zachód „ 16'38

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Piątek, dnia 16 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".
Sobota, dnia 17 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".
Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 2. — „Na Łyczakowie".
Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Piątek, sobota, niedziela i poniedziałek — codziennie o godzinie 19.30 — „Manewry jesienne", operetka Karola Bakonyi, muzyka Emmericha Kalmana.
Niedziela, dnia 18 b. m. g. 12.00 w poł. „Tajemnica Mszy Św." — misterium Calderona.
Niedziela, dnia 18 b. m. g. 15.30 popoł. „Czar munduru" — komedia muzyczna St. Turskiego.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Mały Lord Fauntloroy" — w głównej roli Freddie Bartholomew.
ATLANTIC: „Tajna Brygada" — w głównej roli Vera Korene i Jean Murat.
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwieciarka z Prateru".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą oraz „Tajemnica ekspresu".
GRAŻYNA: I. „Hrabina Marica" — II. Mecz bokserski — Schmeling — Louis.
KOPERNIK: „Pasteur" (Paul Muni).
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypcach"
METRO: „Pod palącym niebem Argentyny" oraz dodatki.
MUZA: „Pokusa" z Marleną Dietrich.
PALACE: „Panna Lili" — (Franciszka Gaal Hans Jaray, Szöke Szakal).
PAN: „Pan Twardowski".
PAX: „Katarzynka" z Franciszką Gaal oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Jadzia" (w głównej roli J. Smosarska).
STYLOWY: „Koenigsmark" — oraz rewia.
SWIT: „Kuszenie Szatana" z Jose Mojicą.
TON: „Nowe przygody Tarzana".
UCIECHA: „Zbieg z Joung" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WYSPY KANARYJSKIE".

CYRK KORONA — ODDZIAŁ I. UL. PEŁCZYŃSKA
początek przedstawień o 8.30. w sobotę i niedzielę 2 przedstawienia: o godzinie 4-tej po południu i 8.30 wieczorem

— TEATR WIELKI. Dziś w sobotę, d. 17 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem, znakomita komedia Bernarda Shawa „Pigmalion". Sztuka ta cieszy się zawsze, na każdej scenie niebywałym powodzeniem.

— NIEDZIELA W TEATRACH MIEJSKICH. W Teatrze Wielkim dwa przedstawienia: po południu, jako przedstawienie popularne, po cenach najniższych „Na Łyczakowie" piękne i wesołe widowisko regionalne lwowskie. Wieczorem „Pigmalion" komedia Shawa.

— NAJBLIŻSZA PREMIERA. Najbliższą premierą w Teatrze Wielkim będzie komedia muzyczna Benatzkyego, według tekstów Tristana Bernarda „Kawiarenka". — W pełni pracy są obecnie dwa znakomite arcydzieła dramatu polskiego „Odprawa posłów greckich" Kochanowskiego oraz „Potrójny" Plauta - Cieklińskiego.

Odezwa do Lwowa w sprawie F. O. N.

OBYWATELE!

Zebrani w dniu 5-go października 1936 r. w sali Rady Miejskiej we Lwowie w zrozumieniu akcji wzmożenia zasobów Armii Polskiej, ostoi niepodległego bytu i potęgi Rzeczypospolitej, wyrażając głęboki hołd Jej Wodzowi za inicjatywę Funduszu Obrony Narodowej, postanowili skoncentrować swe wysiłki około realizacji tego hasła.

W tym celu powołali zebrani do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy, powierzając mu przeprowadzenie szerokiej akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Przystępując do urzeczywistnienia zaleceń Zebrania Obywatelskiego zwracamy się do całego społeczeństwa lwowskiego o współpracę.

Akcja Obrony Narodowej jest akcją sięgającą do najgłębszych podstaw naszej państwowości. W kolejności zadań życia społecznego zajmuje ona miejsce najpierwsze. Nikomu nie wolno się od niej usunąć, nikomu nie wolno ustosunkować się do niej obojętnie.

Zadaniem Komitetu jest skoordynować obecne wysiłki na tym polu i ułatwić przystąpienie do akcji tym, którzy jeszcze tego nie dokonali.

OBYWATELE!

Lwów, który tylekroć dał dowody obywatelskiej ofiarności nie może zawieść i tym razem swego szczytnego miana „miasta-żołnierza".

Skupieni wokół Armii i Jej Wodza, oddajmy na rzecz wzmocnienia siły obronnej Państwa, co tylko możemy. Z małych ofiar mogą powstać wielkie zasoby, dające nam poczucie bezpieczeństwa i siły.

We Lwowie, dnia 15 października 1936 r.

KOMITET HONOROWY:

Władysław Belina - Prażmowski, Wojewoda lwowski — Ks. Dr. Bolesław Twardowski, Arcybiskup - Metropolita obrz. łac. — Ks. Dr. Andrzej Szeptycki, Arcybiskup - Metropolita lwowski obrz. gr. — Ks. Dr. Teodorowicz Józef, Arcybiskup lwowski obrz. orm. — Gen. dyw. Kazimierz Fabrycy, Inspektor Armii — Gen. bryg. Michał Tokarzewski, Dowódca O. K. VI. — Dr. Marian Zbrowski, Prezes Sądu Apelacyjnego — Jerzy Gadomski, Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego — Prof. Dr. Stanisław Kulczyński, Rektor U. J. K. — Prof. Dr. Adolf Joszt, Rektor Politechniki lwowsk. — Prof. Dr. Jerzy Aleksandrowicz, Rektor Akad. Med. Wet. — Prof. Dr. Henryk Korowicz, Rektor W. S. H. Z. — Gen. dyw. Władysław Jędrzejewski — Por. weter. z r. 1863 Ludwik Przetocki.

KOMITET WYKONAWCZY:

Przewodniczący: Dr. Stanisław Ostrowski, Prezydent miasta — Zastępcy przewodn.: Gen. bryg. Walerian Czuma, Dca V. D. P. — Sen. Wojciech Gołuchowski, Prezes Federacji Z. O. O. — Dr. Jan Weryński, wiceprezydent miasta — Prezes VI. Okr. Z. S. Sekretarze Generalni: Płk. Jan Chodźko - Zajko, Komendant miasta — Mjr. Józef Klink, Wiceprez. Zw. Obr. Lwowa — Mr. Kazimierz Malko, Inspektor Administr. miej. Zastępcy: Kpt. Tadeusz Kowalski, Kazimierz Lachowicz.

Skarbnik Generalny: Dr. Michał Guzecki, Dyrektor M. K. K. O. — Zastępca Kpt. int. dypl. Józef Skomra — Sekcja propagandowa: Przewodn.: Red. Bronisław Laskownicki. Zastępcy: Dyr. Janusz Żuławski, Poseł Dr. Bronisław Wojciechowski — Red. Edward Kozłowski — Sekretarz: Dr. Stanisław Kupczyński.

SEKCJA FINANSOWA:

Przewodn.: Dr. Stefan Uhma, — Zastępcy: Dyr. Alfred Blaha, dyr. Stefan Świderski. — Dr. Marceli Paneth. Sekretarz: Dr. Adolf Rothfeld.

Sekcja imprez: Przewodn.: Prez. Jan Antoniewicz, Zastępcy: Władysława Popowiczowa, dyr. Wilam Horzyca, Mjr. Antoni Glanowski. — Sekretarz: Kazimierz Szpaczyński.

Sekcja Powiatu Lwowskiego: Przewodniczący: Starosta Czesław Eckhardt, zastępca sędzia Wiktor Boczar — sekretarz: Dr. Stanisław Trojan.

* * *

Ofiary na F. O. N. należy składać w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności na konto Nr. 700. — Biuro Komitetu mieści się w Ratuszu I. p., Nr. 120, telefon 245-73. Komitet prosi urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa, związki i zrzeszenia o zakomunikowanie pod tym adresem o dotychczasowych uchwałach i decyzjach dotyczących opodatkowania się na F. O. N. wraz z podaniem kwot na ten cel złożonych.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Strachnitz Bernhard — Berlin, Hr. Roztworowski Jan — Suszno, Maliński Józef, dyr. brow. — Łuck, Willner Piotr, wł. dóbr — Biała, Zubr Witold, urz. pryw. — Rosólna, Philipsthal Feliks, kupiec — Berlin, Drapczyński Marian, wł. drukarni — Warszawa, Inż. Filasiewicz Stanisław — Warszawa, Inż. Świerzyński Władysław — Warszawa, Trzciński Franciszek, wł. dóbr — Gdyczyna, Dr. Namysłowski Wł., radca M. S. Z. — Milanówek, Hr. Tarnowski Hieronim, wł. dóbr — Rudnik, Slatin Ludmiła, dziennikarka — Belgrad, Bochner M. urzędnik — Bielsko, Stadler Jan, urzędnik — Bielsko, Fränkel Jan, przemysłowiec — Czerniowce, Prokosz Julian, farmaceuta — Przeworsk, Dr. Klahr F. z żoną — Barszczowice, Jawetzowa S. — Wiedeń, Fromowa K. — Skole, Dr. Kimelman Józef — Czortków, Jankowski Wiktor, wł. dóbr — Psary, Inż. Wróblewski Karol — Warszawa, Ks. Machowski Franciszek — Połupanówka, Dr. Hofinger I. — Iwańce, Inż. Stefański Czesław — Poznań, Dr. Wisłouch Jerzy — Chrzanów, Inż. Naturski Jan — Kraków, Inż. Witkiewicz Jan, urzędnik Min. Spraw. — Warszawa, Pikholtz Leon, dzierżawca dóbr — Stehnikowce, Inż. Cynk Stanisław — Rożniatów, Insp. Wapniarski Henryk, inspektor — Warszawa, Sowa Wł., urzędnik Tow. Ub. Florianka — Kraków.

— WESOŁA AUDYCJA RADIOWA. — Żywa akcja, doskonałe dialogi, ciekawy pomysł kompozycyjny, niesamowite przygody — oto główne zalety literackie słuchowiska Markowskiego p. t. „Kometa Higginsa zbliża się do ziemi", które kameralny Teatr Wyobraźni przekaże z Poznania na wszystkie Rozgłośnie. Słuchowisko to, reżyserowane przez Michała Melinę, usłyszymy dziś w sobotę o godzinie 22.30.

— INAUGURACJA SEZONU BOKSERSKIEGO. Dziś w sobotę, o godzinie 18.35, prezes Lwowskiego Okręgowego Związku bokserskiego por. Szyba, wygłosi przez radio przemówienie na temat rozpoczynającego się obecnie sezonu bokserskiego, po czym p. Hölzel mówić będzie o boksie we Lwowie.

OTTO SOYKA 31

AKTA T.

J. S., specjalny sprawozdawca „Gońca", stenografował oświadczenie to wraz z kolegami z innych pism. Dziennikarze otoczyli stół zwartym kołem. Szkoda, że inspektor Gałązka nie należał do tego typu ludzi, których łatwo w prywatnej pogawędce wyciągać na słówka! Mimo to Józio Stachowicz był dobrej myśli. Im bardziej tajemnicza, im trudniejsza do rozwikłania jest sprawa Trosta, jego sprawa! — tem lepiej. Szybki sukces policji miałby z punktu widzenia interesów Józia swoje złe strony. Teraz dopiero miał realne widoki, że garderoba panny Zuzi uzupełni się w najbliższym czasie. Informacje prywatne? Nie kłopotał się o to, otrzyma je z dobrego źródła. Nagłówek artykułu w wydaniu wieczornym „Gońca" głosił: „Tajemnicze powikłania" w sprawie Trosta! — Czy doktór Srebrzyński jest przy zdrowych zmysłach? „Pracujemy!" — oświadcza inspektor Gałązka".

W niewiele godzin inspektor Gałązka zrównoważony, nieomylny analityk, zanotował pierwszy prawdziwy sukces w dochodzeniu nad sprawą Trosta.

XII

Jerzy Horyński stawił się w urzędzie śledczym na krótko przed godziną dwunastą. Jako legitymację przedstawił wizytówkę Andrzeja Tomaszewskiego, co miało ten skutek, że inspektor nie kazał ani chwilki czekać w przedpokoju. Ciekaw był, kim jest człowiek, którego Tomaszewsaki obdarzył swem pełnomocnictwem. Horyński zrobił na nim bardzo dobre wrażenie. Pociągła, uduchowiona twarz muzyka zdradzała umysł głęboki, zachowanie się było bardzo skromne, a przecież świadczyło o dużej pewności siebie. Ale przede wszystkim przemawiał sąd Tomaszewskiego, wyrażony w udzielonym mu zaufaniu.

Horyński przywitał się i usiadł na drewnianym krzesełku, stojącym tuż obok biurka nadinspektora; używała go zazwyczaj sekretarka, kiedy pisała pod dyktando.

Gałązka odbierał właśnie sprawozdanie jednego z funkcjonarjuszów służby śledczej, który powrócił z klubu karcianego, gdzie zebrał szereg informacyj, dotyczących Srebrzyńskiego.

Portier i służba chętnie udzielili wszelkich żądanych wyjaśnień. Opowiadanie doktora zgadzało się we wszystkich punktach, które zdołano dotychczas sprawdzić.

Istotnie, w klubie grano bardzo grubo, doktór przebywał tam całymi dniami i nocami; należał do najbardziej pechowych graczy. Jakim cudem wypełniał swe zobowiazania, nie wiedział nikt. W każdym razie jednym ze źródeł pieniężnych był dlań bank niejakiego pana Grolińskiego.

— Groliński, powiada pan? Groliński? — pamięć inspektora funkcjonowała na ogół niezwykle sprawnie. — Powinienem znać to nazwisko. Były tam jakieś kombinacje z papierami wartościowymi, które zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

— Tak jest — odpowiedział młody urzędnik — ale bankier został uniewinniony. Sprawa ta narobiła sporo hałasu. Opowiadają, że z wielkim trudem udało mu się wyjść z niej cało. Otóż pan Groliński jest częstym gościem w klubie, jakkolwiek nie należy do jego członków.

— Dalej.

— Dwa dni temu grano w klubie wyjątkowo grubo. Straty doktora Srebrzyńskiego oceniano na dziesiątki tysięcy. Nie należy on do graczy spokojnych i opanowanych. Gra — ecarté — w której brało udział dziesięciu panów, zakończyła się z rana. W niedługi czas potem, mniej więcej o godzinie siódmej, doktór Srebrzyński opuścił lokal klubowy.

— Kto to zeznał?

— Portier, który go widział wychodzącego, oraz obsługa łazienek klubowych. Panowie, którzy spędzili noc przy zielonym stoliku, bardzo chętnie korzystają nad ranem z kąpieli. Doktór Srebrzyński udał się tam wraz z innymi panami, był jednak bardzo zdenerwowany i odszedł, nie czekając na przygotowanie wanny.

(C. d. n.).

...program radjowy

SOBOTA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacyj. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 12.40 Skrzynka rolnicza. — 12.50 Dziennik południowy. — 14.30 (Lw.) „Kasztanowa awantura" — wesoła audycja dla dzieci — pióra Wiktora Budzyńskiego. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące. — 15.35 (Lw.) Jose Rogaczewski — (płyty). — 15.15 (Lw.) „Mody" — w opracowaniu Stefanii Zielińskiej. — 16.00 (Lw.) „Z polskiej niwy" — (płyty). — 16.15 „Humoreski i scherza". — 17.50 Przegląd wydawnictw. — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Wiadomości sportowe ogólne. — 18.15 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 18.20 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 18.35 Lwowski felieton aktualny. — 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — 20.30 „Nowości literackie" — omówi Leon Piwiński. — 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Pogadanka aktualna. — 21.00 „W. dzień śmierci Chopina". — 21.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. — 22.30 „Kometa Higginsa zbliża się do ziemi" — wesoła audycja. — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. — 23.00 (Lw.) „Na Zakończenie" — (płyty).

ZŁÓŻ DATEK NA F. O. N.!

Wśród wydawnictw

„INFORMATOR KOSCIOŁA KATOLICKIEGO". Ukazał się na półkach księgarskich „Informator Kościoła Katolickiego" w Polsce, na rok 1936-37, zawierający spisy duchowieństwa świeckiego, zakonów, organizacji i stowarzyszeń oraz prasy katolickiej.

Wydawnictwo zarówno pod względem obfitości informacyj jak i przejrzystego rozgrupowania materiału informacyjnego, przedstawia się dodatno, a bogaty dział adresowy „Informatora" uzupełniony został starannie wykonanymi portretami episkopatu Polski.

Potrzeba takiego informatora jednakowo silnie była odczuwana zarówno przez sfery gospodarcze jak i katolickich działaczy społecznych, dlatego też ukazanie się jego będzie niewątpliwie przyjęte z uznaniem przez wszystkich zainteresowanych.

Pod względem graficznym „Informator" został wydany starannie, a pomimo swej znacznej objętości, cena jego jest przystępna i wynosi tylko złotych osiem.

———

Oddłużenie gmin wiejskich

W Ministerstwie Skarbu opracowany został projekt dekretu w sprawie oddłużenia gmin wiejskich.

Dekret ten ma objąć ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie i Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Według projektu dekretu niektóre zobowiązania gmin wiejskich będą umorzone, spłata zaś powstałych rozłożona na raty.

Zatrudnienie w Janowej Dolinie

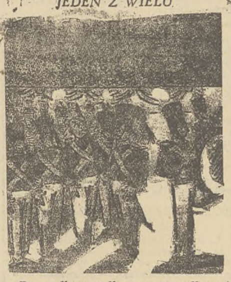
Porównując stan zatrudnienia w państwowych kamieniołomach w Janowej Dolinie na Wołyniu w latach 1929/30 z latami 1935/36, musi się stwierdzić prawie dziesięciokrotny wzrost. W latach 1929/30 pracowało 280 robotników w okresie 1935/36 — 2.680

Zwiększenie plantacji buraczanych

Organizacje rolnicze otrzymały informacje, że w roku przyszłym nastąpi w niektórych rejonach znaczne zwiększenie obszaru plantacyj buraków cukrowych dla drobnych rolników. Związki powiatowe wezwane zostały do przyjmywania zgłoszeń od tych rolników na plantacje w ramach zwiększonego kontyngentu.

HUMOR

JEDEN Z WIELU



„Pragnąłbym tylko, panie pułkowniku, aby mnie moja Jagna poznała!"

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.